Opłatę pocztową uiszczono gotówką | Dzisiejszy numer zawiera 12 stron | Cena numeru 20 groszy

Nr. 44 | Kraków-Lwów, 30-go października 1938 r. | Rok XXVI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Bojkot wyborów we Francji

przed 160 laty

W książce Alexisa de Tocqueville **„Dawne rządy a rewolucja"** czytamy: „W centrum w pobliżu tronu, powstała rada królewska. Wszystko się w niej skupia, a jednak nie ma własnej kompetencji. Decyduje tylko król, nawet wówczas, gdy rada redaguje postanowienie. W Paryżu administracja centralna spoczywa w rękach kontrolera generalnego — na prowincji w rękach intendentów. Od tych 30 intendentów, tj. zbieraczy podatków, zależy dobrobyt lub nędza prowincji. W miastach skasowano wszędzie w r. 1692 wybory urzędników przez ludność, a urzędy miejskie zostały wówczas zamienione w tak zwane offices, tj. król sprzedawał w każdym mieście pewnym osobom dziedziczne prawo rządzenia innymi.

Rząd centralny wydawał broszury o rolnictwie, zakładał towarzystwa rolnicze, naznaczał premie, zakładał szkółki drzewne i rozdawał ich wytwory włościanom, wydawał niezliczone przepisy obowiązujące rzemieślników do wytwarzania pewnego rodzaju towarów, do posługiwania się pewnymi sposobami produkcji i przez osobnych inspektorów kontrolował wykonanie tych przepisów.

Aby wszystkim kierować, z Paryża potrzeba było wymyśleć tysiące sposobów kontroli. Korespondencja staje się olbrzymia, a powolność procedury administracyjnej taką, że parafia nie otrzymała pozwolenia na restaurację dzwonnicy lub plebanii wcześniej niż w dwa lub trzy lata po złożeniu podania.

Sądy intendentów o ludności są w ogóle nieprzyjazne. Powtarzają oni często, „że włościanin jest z natury leniwy i nie pracowałby, gdyby nie zmuszała go nędza".

Rysem charakterystycznym ówczesnej administracji francuskiej jest nienawiść dla wszystkich, mieszczan, czy szlachty, kto tylko ujawni chęć zajęcia się sprawami administracyjnymi. Przestraszają ją najmniejsze stowarzyszenia organizujące się bez jej udziału, najmniejszy związek niezależny. Nawet większe towarzystwa przemysłowe budzą jej podejrzliwość. Nie znosi, aby obywatele w jakikolwiek sposób mieszali się do swoich własnych spraw. Rząd francuski ujawnia czynność nadzwyczajną, lecz ta czynność jest jałowa, i niekiedy szkodliwa, gdyż rząd podejmuje się rzeczy, przekraczających jego siłę. Pozbawiony kontroli rząd chwyta się środków nieuczciwych, ustawicznie gwałci swe umowy, nie uznaje praw nabytych, ustawicznie nadużywa zaufania publicznego. Rekwizycje, przymusowa sprzedaż środków spożywczych, ustanawianie cen maksymalnych, są to wszystko środki używane przez rządy przedrewolucyjne. W lata nieurodzaju administratorzy naznaczali ceny produktów rolnych, a gdy włościanie nie przyjeżdżali na targi i jarmarki (strajki rolne) nakazywano im to pod grozą kary pieniężnej.

Najgorszy wpływ wychowawczy jednak wywierały pewne formy sadownictwa karnego w stosunku do ludu. Ilekroć biedak miał do czynienia z państwem, spotykał się z sądem wyjątkowym, z sędziami uprzedzonymi, z wyrokiem niesprawiedliwym, niepodlegającym apelacji. W procesach dotyczących powstań i podatków, podejrzaną wieś otaczano w nocy, a o świcie wchodzono do domów i aresztowano wyznaczonych włościan. Uwięzieni musieli długo czekać na powołanie przez sąd, chociaż edykt nakazywał ich zbadanie w ciągu 24 godzin.

Każdy włościanin, oskarżony o zakłócenie porządku oddany zostaje pod sąd intendenta, który skazywał go na ciężkie roboty, lub na śmierć.

Podatek osobowy wzrósł dziesięciokrotnie w ciągu 200 lat i spadał prawie wyłącznie na włościan. Lud, zwłaszcza lud wiejski pozbawiony był wszelkich sposobów protestu przeciw uciskowi, prócz siły.

Przy „specjalnej" opiece rządu nad rolnictwem, rzemiosłem i handlem nawet w latach urodzaju wieś przepełniona jest żebrakami, miasta niegdyś kwitnące, popadły w ruinę.

Rząd przedrewolucyjny, uważający, że państwo może uczynić z ludzi, co zechce — w wspaniałomyślności swej — pragnie niekiedy zachować pozory wolnego wyboru np. zarządów miejskich i powołuje lud do głosowania — jednak **lud, który nie daje się łatwo oszukać pozorami — odmawia — czyli** jakbyśmy dziś powiedzieli — bojkotuje wybory.

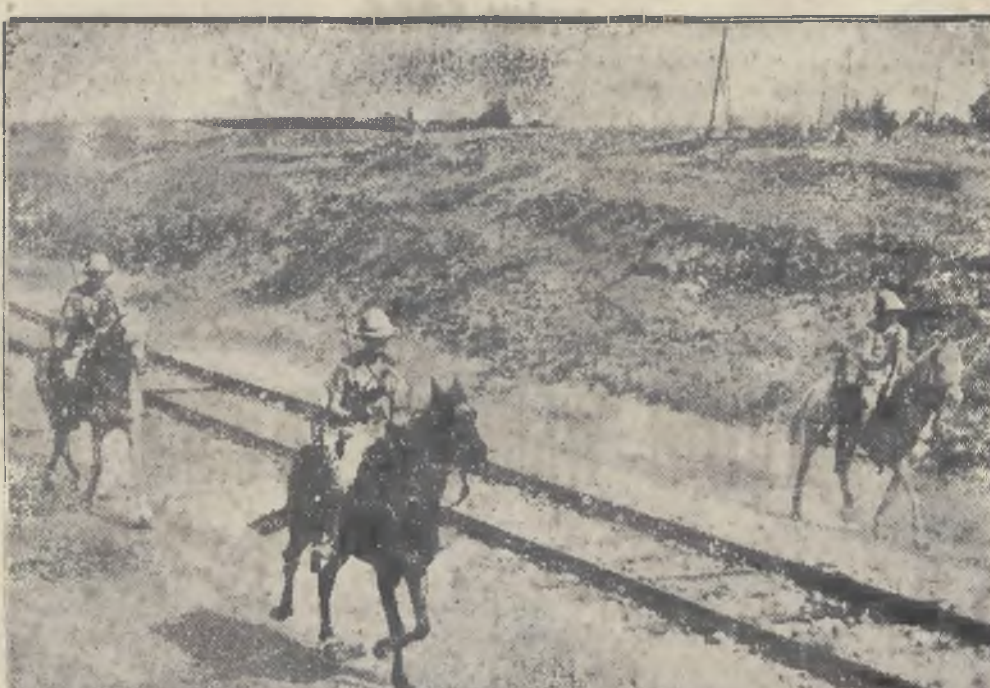
Jest to zwykłe zjawisko w dziejach — mówi Tocqueville. **Prawie wszyscy królowie, którzy znieśli wolność, usiłowali zachować jej formy; daje się to widzieć od czasów Augusta aż do dni naszych. W ten sposób spodziewali się połączyć siłę moralną, którą daje zgoda społeczeństwa, z dogodnościami władzy absolutnej. Prawie wszyscy doznali niepowodzenia i przekonali się o niemożności zachowania kłamliwej formy tam, gdzie rzeczywiste stosunki przestały istnieć".** Jaki był koniec rządu absolutnego we Francji — wiemy z historii — jak również z książki Tocqueville'a.

W myśl zasad, zawartych później **w** Deklaracji praw człowieka z 1793 r. — że — „opór przeciw uciskowi jest wynikiem innych praw człowieka, a gdy rząd gwałci prawa ludu — powstanie staje się dla ludzi i dla każdej cząstki ludu najświętszym prawem i najpierwszym obowiązkiem" — wybuchła w r. 1789 rewolucja — wielką zwana — która starła na proch owo przeżyte prawodawstwo, które dzieliło ludzi na kasty, korporacje i klasy, jednym ciosem zniosła inne prawa, wytwór władzy królewskiej, które pozbawiły naród wolnego użytku własnych sił i każdego Francuza oddawały pod opiekę rządu, aby go uczył, kierował nim, a w miarę potrzeby i uciskał. W miejsce starych praw, lud francuski ogłosił „Deklaracje praw człowieka" postanowiącą, że **źródło wszelkiej władzy zasadniczej tkwi w narodzie. Każdy obywatel ma równe prawo współdziałania przy tworzeniu ustaw i wybierania swych przedstawicieli.**

Lud ma zawsze prawo przejrzenia, poprawienia i zmienienia swej konstytucji.

Z tych i innych w Deklaracji wymienionych zasad powstała demokracja, także polska demokracja — a w szczególności Polskie Stronnictwo Ludowe.

JASIEŃ



Konny patrol angielski na polach Palestyny.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział V. Karny
Dnia 17 października 1938 r.
Sygn. V. Pr. 149-38

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział V, na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austriackiej proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 11 października 1938 r. i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 1 października 1938 r. L. B. II. 2-b-327-38 konfiskatę czasopisma, „Piast" z dnia 16 października 1938 r. Nr. 42 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1-ej, 2-iej i 3-ciej p. t. **„Nadzwyczajny Kongres S. L. i jego uchwały"** w całości, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występków z art. 170, 154 i 156 k. k.

2) artykułu zamieszczonego na str. 3-ciej p. t. **„Aktualne przypomnienie agencji „Iskra"** w ustępie od słów „Dla zastraszenia" do słów „do sejmu" od słów „a zatem" do słów „odpowiedzialność karno-sądową" oraz do słów „Oczywiście będą" do słów „być odjętą" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiena występków z art. 170 i 156 k. k.

3) artykułu zamieszczonego na str. 3-ciej pt. **„Dr. Jedliński na wolności"** w ustępie od słów „przy wyjściu" do słów „Mierzwa i inni", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 154 k. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w „Monitorze".

III. Cały nakład **skonfiskonawego** druku **ma być zniszczony.**

Aresztowanie p. Garlacza

w Wadowickiem

Dnia 22 października br. został aresztowany w Buczaczu, podajemy do wiadomości (okręg wyborczy, w którym kandyduje dr. Putek) działacz ludowy p. Piotr Garlacz z Leńcz, członek Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego. Przyczyny aresztowania nie są znane.

Ostrzeżenie!

W sprawie Sekr. Porozumiewawczego

Po ostatnim wystąpieniu sztandarowych ludzi Sekretariatu Porozumiewawczego w Buczaczu, podajemy do wiadomości wszystkim członkom naszego Stronnictwa na terenie Wschodniej Małopolski, że nie mamy nic wspólnego ze Sekretariatem Porozumiewawczym.

Zarząd Okręgowy S. L.

Chłopi wobec wyborów samorządowych

Kongres Stronnictwa Ludowego powziął następującą uchwałę w sprawie wyborów samorządowych:

„Wobec pewnych zmian, które nastąpiły w ordynacjach wyborczych do samorządu, a które — jakkolwiek nie uwzględniają zasadniczych żądań wsi — nie uniemożliwiają jednak samego przez się wyrażenia woli ludności — i wobec okólnika premiera nakazującego podległej mu administracji bezstronność i rzetelność w stosunku do wyborów samorządowych, Kongres wzywa masy chłopskie do wzięcia udziału w wyborach samorządowych".

To też chłopi winni natychmiast zabrać się do tego, by byli przygotowanymi do wyborów samorządowych, w pierwszym rzędzie wyborów gromadzkich. W tym celu muszą zaznajomić się **z ordynacją wyborczą do samorządów.**

Stronnictwo Ludowe wydało już **broszurę,** która zawiera przepisy obowiązujące przy wyborach gromadzkich, objaśnienia do tych przepisów i praktyczne wskazówki. Broszura liczy str. 46 i jest bardzo tania, bo **kosztuje 20 groszy.** Winna się znaleźć w rękach każdego chłopa. W każdym razie powinni ją nabyć wszyscy działacze ludowi i wszystkie Koła ludowe i dobrze się zaznajomić z przepisami w niej zawartymi.

Broszurę można nabyć w Zarządach wojewódzkich i powiatowych. Można też zamawiać broszurę wprost w Sekretariacie Naczelnym (Warszawa, Książęca 4), ale tylko w ilości co najmniej 10 sztuk, gdyż przesyłka dużo kosztuje.

Czy wiesz kto to jest?

Pod ogólną redakcją majora **Stanisława Łozy, nakładem Wydawnictwa Głównej Księgarni Wojskowej, ukazała się „praca" (rodzaj encyklopedii podręcznej) p. t. „Czy wiesz, kto to jest?" (Stron 858 — cena 60 złotych).**

Pan K. M. Morawski, w Nr. 46 „Prosto z mostu", pisze na temat tej publikacji:

CYWIL — „PARSIFAL"

Dajmy na to, że cywil nic o Polsce nie wie, że jest poleskim, dajmy na to, „Parsifalem" (od orkiestr wyborczych i czworakowania po schodach) i pragnie poinformować się np. o tym, kto rządzi w jego gubernialnym (przepraszam: wojewódzkim) mieście — zna tylko nazwisko swojego wielkorządcy. Otwiera tedy, jeśli czytać umie „Hushusa" na stronie 45-tej **i poinformuje się na 60 przeszło wierszach, kto zacz p. wojewoda Kostek,** kto go rodzi i że nietylko bitny, lecz i „hramotny". I konterfekt wojewody sobie obejrzy.

Gorzej by było, gdyby nasz Poleszuk należał do „Stronnictwa Narodowego" i **ciekaw by był Dmowskiego,** nie Biernackiego. **Przewróci biedula sto stronek, aie znajdzie w kresie wędrówki ledwo marnych 25 wierszyków.** Ani podobizny nie zobaczy, ani bliższego nic o zasługach jego nie posłyszy.

„Bibuła" przesłoni mu Wersal, żandarmeria legionowa obywatela „Kostka" pozwoli zapomnieć o „korytarzu pomorskim", „Diabeł zwycięzca" głębiej utkwi w pamięci, niż przewagi literackie „pana Romana". Mołodiec!

WITOS I KORFANTY

Zamyśli się zacny Pińszczuk i, jako chłopek, którego natura ciągnie do wioski, **poszuka Witosa. O dziwo! — nieskonfiskowany — figuruje z Brześciem w konkluzji, z „Orłem Białym" w przypisku.** Za to daremnie szukać **Korfantego:** umarł za życia, zamazany ma portret, niczym Manino Foliero w Wenecji; zastępuje go w tej samej szpalcie poseł Kornke.

SZCZĘŚLIWY POZNER

Do Panteonu narodowego — na miejsce spostponowanych „Centrolwiąt" i „Orląt Białych" — wprowadza Gekawu (Główna Księgarnia Wojskowa) wraz z majorem Łozą **„nieznanego żołnierza" sprawy polskiej: dostojną postać brodacza w cylindrze — Chaima Poznera** (str. 52).

Pozner z Plutarcha (Nowaczyński powiedziałby, tym razem słusznie, z Pluparcha) — „rabin (cytuję kronikę Łozy)... **Syn Szmula Bera i Barbary z Rozentalów. Ożeniony... z Surą Pozner** (tu wpada już p. major w akcenty paryskiego „Bottin mondain")... Ukończył seminarium rabinackie **...Prezydent** szkoły Talmud-Tora; prezes honorowy kasy pożyczkowej... Ogłaszał wiele odezw i kazań w różnych czasopismach i broszurach. Odznaczony M. 10. — I. O. N...."

INNI POSZKODOWANI

Przy rozpędzaniu „narodowców" oberwali i nie zainteresowani w sporze. Ale trudno! w polskiej Walhalli miejsca dla wszystkich nie starczyło. **Musiał więc np. b. prezes Polskiej Akademii Umiejętności Kostanecki ustąpić miejsca wawrzyńcowi** Polskiej Akademii Literackiej Wiecheckiemu; **zasłużony dla kultury polskiej dziekan Wędkiewicz** minej dla niej zasłużonemu Ładisowi Kiepurze (z portretem); **kardynał-prymas Hlond zbyty został kilkunastu wierszykami, podczas gdy w. mistrz Wolfke dostał ich około 80-ciu!**

(Podkreślenia nasze. — Przyp. Red.).

Dr. Antoni Łucki

Niemieckie pretensje do Sudetów w roku 1866

Z zamiarem aneksji krajów sudeckich nosili się Niemcy już w roku 1866. W warunkach pokoju, przedłożonych przez zwycięskie Prusy pobitej Austrii mieściło się też początkowo żądanie odstąpienia Prusom części Czech oznaczonej ogólnie na południu biegiem rzeki Łaby. Znaczenie posiadania tych ziem wyrażało się w powiedzeniu, przypisywanem błędnie kanclerzowi Bismarckowi „Kto jest panem Czech ten jest panem Europy".

Bismarck jednak był znakomitym politykiem i nie chciał zbyt osłabiać Austrii, z której chciał sobie zrobić sprzymierzeńca. Wedle jego pamiętników, ogłoszonych dopiero po jego śmierci, oraz wedle pamiętników późniejszego cesarza Fryderyka III. sprawa przedstawiała się następująco:

W dwa tygodnie po wypowiedzeniu wojny już wojska austriackie kompletnie rozbite zmykały w kierunku Ołomuńca i Bratysławy a w dziesięć dni później armia pruska stanęła na przedpolach Wiednia, z którego Franciszek Józef wyjechał do Tyrolu. Austria zwróciła się do Prus z prośbą o pokój. Kanclerz Bismarck dążył do jak najnajszybszego zawarcia pokoju ale w tej kwestii popadł w konflikt z samym królem pruskim, Wilhelmem. Wilhelm i jego otoczenie, składające się z upojonych łatwem zwycięstwem generałów, chcieli Austrię zupełnie zniszczyć i zaspokoić swą pychę uroczystym, zwycięskim wjazdem do zdobytej stolicy Habsburgów. Tak postanowiła najwyższa rada wojenna pod przewodnictwem samego Wilhelma i odroczyła tryumf pruski na 14 dni, — gdyż trzeba było czekać na sprowadzenie z Magdeburga najcięższej artylerii. Po zdobyciu Wiednia i zupełnem zniszczeniu armii austriackiej, miały być dopiero podyktowane ciężkie warunki pokoju, zawierające także i odstąpienie części terytorium tj. ziem sudeckich.

Bismarck sprzeciwił się stanowczo tym zamysłom Wilhelma i jego generałów lecz ich nie zdołał przekonać. Z posiedzenia najwyższej rady wojennej odszedł zupełnie złamany i w pierwszej chwili powziął nawet zamiar popełnienia samobójstwa. Bezzwłocznie napisał prośbę do Wilhelma o zwolnienie go ze stanowiska prezesa rządu.

W tej chwili jednak odwiedził go następca tronu Fryderyk, — wówczas dowódca VII. armii pruskiej. On, dawny przeciwnik a nawet zdecydowany wróg Bismarcka, przyszedł sam, aby dowiedzieć się od niego, jakie przyczyny skłaniają Bismarcka do tego, że tak stanowczo obstaje przy żądaniu zaniechania łatwej i zwycięskiej wojny, która zdawało się, tylko tryumfu Prusom przysporzyć może. Po długiej rozmowie odszedł następca tronu przekonany w zupełności przez Bismarcka. Bezzwłocznie udał się do Wilhelma i po półgodzinnej rozmowie z nim, w czasie której przekonał go o słuszności stanowiska Bismarcka, — wrócił z powrotem do Bismarcka i wręczył mu jego prośbę o dymisję, na której Wilhelm własnoręcznie napisał: „Ponieważ tu, w obliczu wroga opuszcza mnie mój prezes rządu a ja nie mam możności zastąpić go inną odpowiednią osobistością i ponieważ mój syn podziela jego zapatrywania, przeto z bólem zmuszony jestem po świetnem zwycięstwie mojej bohaterskiej armii, przyjąć proponowany przez Austrię haniebny pokój".

W ten sposób Bismarck przedłużył istnienie Austrii i opóźnił zabór ziem austriackich i sudeckich o 72 lata.

ŚWIADCZENIA EMERYTALNE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH. Według ostatnich danych w lipcu br. wypłacono tytułem świadczeń emerytalnych pracownikom umysł. 3.947.590 zł. Największe sumy z tego przypadły na zapłatę rent inwalidzkich — 2.133.540 zł. (12.870 osobom), dalej rent wdowich i sierocych — 873.868 zł. (13.123 osobom) i starczych — 641.195 (4.263 osoby).

Postulaty pracowników umysłowych

Centralna komisja porozumiewawcza pracownicza **wydała odezwę do ogółu pracowników umysłowych w sprawie wyborów parlamentarnych.** Podaje ona następujące zadania przyszłej pracowniczej reprezentacji parlamentarnej: **walka o zmianę ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu w duchu twórczej demokracji,** przebudowa samorządu terytorialnego, gospodarczego, zawodowego i ubezpieczeniowego w celu powiększenia uprawnień warstw pracujących i sprawiedliwego podziału dochodu społecznego, planowa gospodarka społeczna, zmierzająca do gospodarczego podniesienia kraju, społeczno państwowa kontrola produkcji, finansów i wymiany, wydatna poprawa płac pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych.

Jak nie do Sejmu, to do Senatu

Wielu byłych posłów, którzy nie przedostali się na listy kandydatów do Sejmu, **nie mogąc się rozstać z myślą o mandatach, podjęli zabiegi o mandaty do Senatu, bądź z wyboru, bądź przez powołanie.** Mówią, że wielu znanych zwolenników płk. Sławka myśli o przedostaniu się do szeregów Senatu. Jaką do tego wybrać drogę — jeszcze niewiedzą.

—o—

Dzwon z XV. wieku odkryty w krypcie św. Leonarda na Wawelu

Przy przekopywaniu ziemi pod posadzką krypty św. Leonarda w katedrze wawelskiej w narożniku północno-wschodnim pomiędzy sarkofagami Jana 3-go i Marii Kazimiery **wydobyto 8 fragmentów wielkiego dzwonu z 15 wieku.** Na jednym z fragmentów widnieje tarcza z orłem polskim, na innym część napisu majuskułami gotyckimi S. T. A.

Są to zapewne **fragmenty dzwonu z r. 1463, który w roku 1703 dnia 16 grudnia wraz z hełmem wieży zegarowej runął na katedrę.**

Inne fragmenty dzwonu widnieją nie wydobyte jeszcze, pod sarkofagiem Marii Kazimiery.

—o—

Komunikacja z Czechosłowacją

Dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Krakowie **komunikuje, że z dniem 22 październi ka br. został podjęty ruch pasażerski, bagażowy i towarowy między Polską a Czechosłowacją przez stacje graniczne Sucha Hora i Zwardoń.**

W sprawie wspólnej granicy polsko-węgierskiej

Co pisze „Zwrot"

W Nr. 39, „Zwrotu", z dnia 23 października b. r. w artykule p. t. „Hic Rhodus, hic salta", znajdujemy ciekawe uwagi na temat Rusi Zakarpackiej i na temat wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Wyjątki z tego artykułu przytaczamy poniżej:

Byliśmy zwolennikami stanu rzeczy, ustalonego przez Traktat Wersalski. Był on, zdaniem naszym, najkorzystniejszym dla Polski układem sił w Europie Środkowej. Każdy inny układ uważaliśmy za gorszy. Uznawaliśmy konieczność poprawienia go w jednym punkcie, w stosunku do Śląska Zaolzańskiego, który stanowił cierń drażniący stosunki polsko-czechosłowackie. Było wiele sposobów usunięcia tego cierina. Nie koniecznie trzeba było wylewać dziecko razem z kąpielą.

Wypadki, przy czynnym współudziale i współodpowiedzialności naszej oficjalnej polityki zagranicznej, potoczyły **się innym torem. Dawna Czechosłowacja już nie istnieje i z tym faktem musimy się liczyć. Tym bardziej natomiast baczyć trzeba, aby nowy układ stosunków w Środkowej Europie możliwie najbardziej odpowiadał naszym interesom.**

Ruś Zakarpacka w rękach silnych rządów państwa Czechosłowackiego nie była dla Polski bezpośrednim niebezpieczeństwem, przynajmniej tak długo, jak długo Rosja jest Rosją sowiecką, a nie żadną inną. Dopiero w razie zmiany w Rosji mogła się stać groźbą dla naszych ziem południowo-wschodnich. Była więc niebezpieczeństwem potencjalnym, ale nie była sprawą ani pilną, ani bezpośrednio aktualną.

Inaczej sprawa przedstawia się obecnie. Ruś Zakarpacka połączona z nowym państwem Czechów i Słowaków będzie autonomicznym państewkiem, trzecim członem federacji czesko-słowacko-ruskiej. **I albo rządzić w niej będą moskalofile albo Ukraińcy. W pierwszym wypadku zawsze grozić będzie wzrost wpływów rosyjskich, nawet sowieckich, i tendencja do połączenia się z rosyjską macierzą — poprzez naszą Małopolskę Wschodnią. W drugim wypadku Ruś Zakarpacka będzie ukraińskim Piemontem, siedzibą irredenty ukraińskiej popieranej i finansowanej przez Berlin.**

Nie wiadomo, która z tych ewentualności jest groźniejsza. W żadnym razie nie leży w interesie państwa polskiego dopuszczenie ani do jednej, ani do drugiej. Dlatego sprawa Rusi Zakarpackiej jest w równej mierze sprawą polską, jak sprawą węgierską. I dyplomacja, która zmierzała do nowego układu stosunków w Europie Środkowej i układ taki popierała, miała obowiązek przygotować należyte rozwiązanie tej kwestii i upewnić się, że pójdzie ono po linii polskiej racji stanu.

Osławiony Jan Pieniążek

poza nawiasem ruchu ludowego

Dzienniki z dnia 14 października br. przyniosły wiadomość, iż z okręgu nr. 79 **(Łańcut — Przeworsk — Nisko — Tarnobrzeg)** kandyduje na drugim miejscu **Jan Pieniążek**, b. poseł, członek Stronnictwa Ludowego.

Z tego powodu organa ozonowe, jak np. „Dziennik Polski“, zadęły w trąby triumfalne, pisząc o wielkim rozłamie w Stronnictwie Ludowym. Jakkolwiek byliśmy dobrze poinformowani o tym, iż Pieniążek od dłuższego czasu przygotowywał sobie grunt do kandydowania z ramienia Ozonu, nie chcąc osądzać sprawy na podstawie relacji dziennikarskiej, zwrócił się Zarząd Okręgowy S. L. do Pieniążka z zapytaniem, czy kandydaturę podtrzymuje.

W dniu 17 października otrzymał Zarząd Okręgowy S. L. od Jana Pieniążka pismo z daty 15 października br., iż **postanowił ze stronnictwa wystąpić „z obawy jakichkolwiek następstw na zebraniach ludowych, mogących zaszkodzić mu na zdrowiu, jak również jego rodzinie“.** — Poza tym podaje Pieniążek w piśmie tym, iż powodem właściwym jego wystąpienia ze Stronnictwa Ludowego **jest wyrzucenie go z sali obrad Zjazdu Okręgowego S. L.**, jaki odbył się w Rzeszowie, dnia 18 września 1938 r.

Zestawmy parę dat. Dnia 18 września br. wyrzucono Pieniążka ze sali obrad. — Obraził się, czekał jednak z wyciągnięciem konsekwencji z obrazy zaistniałej aż do dnia 15 października br.

Dlaczego aż przez cały miesiąc chodził z nadszarpniętym honorem i godnością? Potrzebne mu to było w jego kalkulacji politycznej: kolegia wyborcze dopiero dnia 13 października ustalały kandydatury poselskie.

Pieniążek do tej chwili czekał cierpliwie, nie mając pewności, czy Ozon przepuści go przez ucho igielne. Gdyby Pieniążek jeszcze we wrześniu wystąpił ze Stronnictwa Ludowego, kopnięto by go, bo by wtedy nie można było mówić „o rozłamie w Stronnictwie Ludowym“.

Pieniążek krył się więc ze swoim sromem do 13 października, a kiedy wybrano go na kandydata, poczuł się głęboko na honorze dotkniętym za incydent rzeszowski i ze stronnictwa w dniu 15. 10. zgłosił wystąpienie.

Nie będziemy się o to spierali, czy Pieniążek prędzej wystąpił ze Stronnictwa Ludowego niż go z niego wykluczono, czy wyrzucono. To przecież rzecz małej wagi. Zauważymy, że uchwały Kongresu naszego znane były wszystkim już dnia 9 względnie 10 października. — Znał je i Pieniążek.

Ważnym jest jednak fakt oczywisty, że Jan Pieniążek z Mokrej Strony w ruchu ludowym już więcej zawadzał nie będzie.

Nr. aktu I KZ 515-38.

WYCIĄG Z PROTOKÓŁU WSPÓLNEGO POSIEDZENIA NIEJAWNEGO

Dnia 26 września 1938 r.

Sąd Apelacyjny w Krakowie w składzie: 1) Przewodniczący wiceprezes S. A. dr. K. Gniewosz. 2) Sędziowie: S. A. J. Podobiński, S. A. J. Jek z powodu zażalenia prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie z dnia 13. 8. 1938 r. Nr. V. Pr. 74-38 uchylające konfiskatę czasopisma „Piast“ Nr. 33 z dnia 11. 8. 1938 r. — zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie z dnia 10. 8. 1938 r. po wysłuchaniu wniosku prokuratora

postanowił:

I. Uchyla zaskarżone postanowienie o ile nim uchylono konfiskatę czasopisma „Piast“ Nr. 33 z dnia 14. 8. 1938 r., a mianowicie artykuł na stronie 3-ciej p. t. **„Szumi Skawa pod Górą Kamienną“** od słów „tam zginął w zasie“ do słów „na Dzień Zaduszny“.

II. **Zatwierdza konfiskatę** powyższego artykułu zarządzoną przez Starostwo Grodzkie i zakazuje dalszego rozszerzania skonfikowanej treści powyższego artykułu.

III. Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym i w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast“

IV. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

Uzasadnienie:

W treści inkryminowanego artykułu zachodzą znamiona przestępstwa z art. 154 § 1 k. k., **albowiem gloryfikowanie przez autora uczestnika krwawych rozrachunków w czasie strajku chłopskiego w roku 1937 jest niewątpliwie pochwaleniem przestępstwa.**

J. Podobiński wr. Dr. G. Gniewosz wr.
J. Jek wr.



Natarcie japońskiej piechoty z towarzyszeniem czołgów na pozycje chińskie w okolicach Kantonu

18-go grudnia

wybory do rady miejskiej w Krakowie

Urząd wojewódzki krakowski komunikuje: **Z powodu upływu kadencji obecnej rady miejskiej miasta Krakowa w styczniu 1939 r. p. wojewoda krakowski zarządził w dniu dzisiejszym wybory radnych miejskich. Jako dzień zarządzenia wyborów p. wojewoda ustalił dzień 19 października rb. — jako dzień głosowania — dzień 18 grudnia rb.**

Na podstawie ustawy z dnia 16 sierpnia 1938 r. o wyborze radnych miejskich **liczba radnych w Krakowie wynosi 72.**

Dla przeprowadzenia wyborów p. wojewoda zgodnie z postanowieniami wymienionej powyżej ustawy podzielił miasto na 10 okręgów wyborczych i 88 obwodów głosowania, ustalając równocześnie dla każdego okręgu ilość przypadających mandatów, które w poszczególnych okręgach wynoszą od 6 do 8.

Nie kandyduje

Prasa ozonowa przez kilka dni zrzędu donosiła, jakoby w okręgu nr. 86 (Nowy Sącz — Nowy Targ) z ramienia Stronnictwa Ludowego kandydował Teofil Chełmecki, rolnik z Tęgoborza, członek Rady Naczelnej S. L. i wiceprezes Zarządu pow. S. L. w Nowym Sączu.

Podajemy niniejszym do publicznej wiadomości, iż p. Teofil Chełmecki pozostał wiernym sztandarom ludowym i do Sejmu nie kandyduje.

Wykluczenie ze Stron. Ludowego

Józef Sowa z Barysza, pow. Buczacz został skreślony z listy członków za działanie na szkodę Stronnictwa Ludowego.

„Coś odmieniło Putka“

„Kurjer Polski“ drukuje wierszyk o przemianach b. posła, a obecnego kandydata p. Putka, znanego ze swych dawniejszych antyklerykalnych wystąpień. — M. inn. czytamy:

Lecz iluzja była krótka:
Nie masz już dawnego Putka
Z wiatrem leci wieść cichutka,
Że coś odmieniło Putka.

I na domiar naszych smutków,
Okazało się dwóch Putków:
Wmgłę się rozwiał pierwszy Putek,
Żyje — Putek-Bałamutek.

Radość w piekle, w niebie smutek
Wywoływał pierwszy Putek,
W niebie radość, w piekle smutek
Wywoływał drugi Putek.

Drugi Putek — to odtrutka,
Na tego pierwszego Putka,
Drugi Putek już nie ten!
Stoi za nim O-Zet-eN.

Jakiż mit historia utka
Dla nawróconego Putka!

Ostrzeżenie przed współpracą z partią komunistyczną

Na terenie Śląska Zaolzańskiego opublikowano obwieszczenie Wojewody Śląskiego z dnia 20 bm. ostrzegające ludność przed należeniem do partii komunistycznej i przed braniem jakiegokolwiek udziału w jej działalności. Każdy, kto mimo tego będzie należał do partii komunistycznej lub z nią współdziałał, zostanie z całą surowością prawa pociągnięty do odpowiedzialności karno-sądowej.

ZBIGNIEW GROTOWSKI

Kłopoty wyborcze

Wójt w Woli Posłusznej otrzymał rozkaz przeprowadzenia wyborów. Natychmiast po otrzymaniu rozporządzenia, wójt wezwał do siebie sekretarza gminnego i podyktował mu list:

Szanowna władzo przełożona!

Kwituję odbiór rozporządzenia o wyborach, które mają być czyste i uczciwe. Kazałem przygotować wapno, aby wybielić wszystkie urny. Proszę o odwrotne przesłanie mi wyjaśnienia, co ma być w środku w tych urnach. Uprasza się uprzejmie o wyszczególnienie wszystkiego, co należy włożyć do urny... Kazałem też przygotować trochę wapna, aby wybielić wszystkich P. T. kandydatów. Donoszę też uprzejmie, że okolica jest spokojna i że kandydaci mogą przyjechać. Gdyby jednak nie przyjechali i zostali wybrani, to wyborcy proszą przynajmniej o fotografię swych posłów, aby choć mogli ich widzieć na obrazku, który powieszą sobie nad łóżkiem. Fotografia powinna być en face i z profilu. Prosimy też o nadesłanie nam przemówień panów posłów. Jeśli nie ma nowych — to mogą być z poprzednich wyborów. Odczytamy je sobie na wiecu i uchwalimy rezolucie...

List odszedł. Po trzech dniach nadeszła odpowiedź:

Do wójta we wsi Posłuszna.

W najbliższych dniach otrzyma pan urny, do których trzeba wsypać głosy. Głosy należy wsypywać według uznania własnego sumienia, należy przy tym uważać, żeby nie było więcej, niż sto procent głosujących, co jest niedopuszczalne ze względu na późniejsze trudności w księgowaniu wyników głosowania. Głosować należy ławą, względnie „jak jeden mąż“. Oddawać głosy należy z należytem zrozumieniem dobrze spełnionego obowiązku. Bliższe instrukcje otrzyma pan w najbliższym czasie.

Wójt list przeczytał i cieszył się bardzo. Jaśniej mu się zrobiło na duszy. — Czekał spokojnie na upragniony dzień.

Urny przyszły. Były ładnie zapakowane i opieczętowane. Wójt kazał je dla porządku jeszcze raz obielić, a potem schować w piwnicy, żeby ich opozycja nie ukradła, jako że nigdy nie można wierzyć.

— No, teraz czekajmy tylko na kandydatów — powiedział sobie wójt — i coraz raźniej patrzył w przyszłość.

Ale lista nie nadchodziła. Wójt wezwał więc sekretarza gminnego i podyktował mu list z urgensem:

„Uprzejmie proszę o przysłanie listy kandydatów — bo lud się niecierpliwi i nie może spać po nocach. Każdy chciałby wiedzieć na kogo ma głosować...“.

Mijały dni. Zbliżał się termin wyborów. A odpowiedź jak nie nadchodziła tak nie nadchodziła.

Wreszcie wybiła upragniona godzina. Przyjechał goniec na rowerze i wręczył list wójtowi.

Była na nim pieczęć urzędowa i napis „Ściśle tajne“.

Wójt spojrzał na pieczęć i przeraził się.

— Mam się wdzierać w tajemnice urzędowe? Nigdy!

Wobec tego list zamknął do szuflady.

— — — — — — —

W dniu wyborów nadeszła do komisji obwodowej urna oraz list.

„Szanowna komisjo — pisał wójt — u nas jest wieś uczciwa — więc wikt urny nie odpieczętował. Nie odpieczętowaliśmy też listy kandydatów. Wszystko odsyłamy czyste, jak na uczciwą wieś przystało. Gdy wyborcy pytali się o nazwiska kandydatów, powiedziałem im, że to tajemnica urzędowa i byle kto wiedzieć o tym nie może. W załączeniu przesyłam też protokół z głosowania“.

Protokół brzmiał następująco:

„W pewnej wsi podgórskiej odbyło się głosowanie do pewnych izb ustawodawczych. Pewna ilość wyborców oddała głosy na pewną ilość kandydatów o pewnych nazwiskach“.

(„Wróble na dachu“ nr. 42, z dnia 16. 10. 1938 r.).

Co piszą inni?

Echa mowy
min. Kwiatkowskiego

„Głos Narodu“ uważa za konieczne wyklarowanie stosunku p. wicepremiera do O. Z. N.

„Nie ma go w mowie p. wicepremiera. Może więc zechce to wyjaśnienie dać ośrodek decyzji lub oficjalna prasa O. Z N., odpowiadając jasno na pytanie: czy uważa zjednoczenie narodu na podstawie porozumienia stronnictw za możliwe, i czy podziela zdanie p. wicepremiera, że do tego zjednoczenia powinny wejść: O. Z N., „ruch ludowy“ i „ruch narodowy“?

Wszelkie w tej sprawie dyskusje bez odpowiedzi O. Z. N. na powyższe pytania uważamy za bezcelowe. Byłyby bowiem gospodarowaniem się w cudzym domu bez gospodarza“.

Są jednak pisma („Słowo“), które twierdzą, że p. wicepremier swój stosunek do Ozonu już wyjaśnił.

„Kurier Polski“ stwierdza, że „Gazeta Polska“ poddała mowę katowicką zdumiewającej cenzurze.

„A więc opuszczono słowa p. wicepremiera, stwierdzające, że były prowadzone rozmowy z ugrupowaniami opozycyjnymi, że ugrupowania te są „ożywione duchem patriotycznym“, słowa wyrażające ubolewanie, że „niektóre grupy patriotyczne“ nie idą do wyborów.

Naczelny organ Ozonu przestraszył się widocznie tego świadectwa patriotyzmu, które stronnictwom opozycyjnym wystawił publicznie, na oczach całego kraju, p. wicepremier Kwiatkowski“.

Przytaczając jeszcze kilka ważnych zdań, opuszczonych w „Gazecie Polskiej“, — „Kurier Polski“ zauważa:

„Jest przytem rzeczą znamienną, że z prasy ozonowej tylko „Gazeta Polska“ pozwoliła sobie na ocenzurowanie mowy p. wicepremiera Kwiatkowskiego. Inne dzienniki dyrygowane i „służbowe“ nie ośmieliły się pominąć tak ważnych ustępów katowickiego przemówienia.

Należy z tego wnosić, że albo komenderująca prasowymi ozonowcami centrala zawiodła, albo też cenzurę mowy katowickiej przeprowadził w „Gazecie Polskiej“ sam płk. Miedziński, gdyż nikt inny z pewnością nie odważyłby się na takie ocenzurowanie i okrojenie mowy p. wicepremiera na szpaltach oficjalnego dziennika.

W tym wypadku można zatem przez sam domysł i ustalenie stanu faktycznego wskazać rękę, która dokonała tej niezwykłej i sensacyjnej cenzury“.

„Zwrot“ występuje przeciwko mowom jałowym, banalnym, nie zawierającym nic ciekawego. Nie zatrzymumując się nad nimi tygodnik poświęca trochę uwagi mowie p. Kwiatkowskiego, od którego żąda również jasności i konkretności.

„Jasna to sprawa, że wicepremier Kwiatkowski nie jest dyktatorem i że musi liczyć się z odmiennymi poglądami we własnym obozie. Stąd niedomówienia. Stąd ukłony powinne. Posuwa się ostrożnie, etapami. Gasi płomienie walki nie tak jak chce, lecz jak może. To jest zrozumiałe. Jednak trzeba sobie uprzytomnić, że, po pierwsze, dla ludzi przekonań istnieje jakiś minimum, od którego nie odstąpią nigdy, a po drugie, że polska rzeczywistość bardzo odbiega od obrazu, zarysowanego przez wicepremiera.

Rozmowa z ludowcami zacznie się od wyrazu: Witos. Narodowcy powiedzą: Doboszyński. Ze Stronnictwa Pracy usłyszy się Korfanty. Od socjalistów powinno się usłyszeć: Liebermann. A te symbole wcale nie wyczerpują minimum żądań w dobrowolnym układzie. Tymczasem wicepremier pominął w konstrukcji mowy nawet te elementarne, te pierwsze kamienie węgielne, bez których nie wybuduje się mostu zgody“.

W innym miejscu pisze „Zwrot“ żartobliwie o figlach, jakie prasa p. Miedzińskiego płata p. Kwiatkowskiemu.

„Prawie cała prasa cieszy się z figla, których to figlów doświadczała nieraz na sobie. Aryman – Miedziński, bożek ciemności w walce z świetlistym bożkiem Ormuzdem – Kwiatkowskim, toż to sportowa uciecha pierwszej klasy, mecz, jakiego w Polsce dawno nie było. Kto wygra?

Jeśli zgodzimy się, że tłum musi mieć zagadanie uproszczone, to trzeba przyznać, że uproszczenie tej sprawy w formule Aryman – Ormuzd wydaje się nam wcale trafne. Kilka przypomnień zaraz uwypukli wartość tego symbolu.

Aryman wymyślił słowo „dekompozycja“. Ormuzd twierdzi, że dekompozycji nie ma. Ar. obiecuje bić „po ciemieniu“. Or. wyciąga „braterską“ dłoń Ar. zapowiadał „delegalizację“ stronnictw. Or. uznaje patriotyzm stronnictw. Ar. wierzy w elitaryzm, podszyty faszyzmem. Or. zapowiada rządną demokrację i odrzuca faszyzm. Ar. kształcił się w II. oddziale sztabu. Or. jest wychowankiem O.O. Jezuitów. Ar. działa cichutko. Or. przemawia głośno. Ar. dostrzegał bandarlogów. Or. gloryfikuje naród. Ar. należał do wszystkich tajnych konspiracji. Or. pragnie loże masońskie rozwiązać. Ar. lubi wywiady. Or. gustuje w mowach programowych. Ar. był krytykiem budżetowym. Or. był twórcą budżetu. Ar. był krótko ministrem. Or. jest długo ministrem. Ar. jest stawetny. Or. jest sławny. Ar. miał kłopoty pieniężne własne. Or. ma kłopoty pieniężne publiczne.

Nie jest łatwo prorokować, jaki będzie rezultat rozgrywki pomiędzy takimi zapaśnikami. Aryman jest chytrzejszy, posiada koncern prasowy, kolportaż w „Ruchu“, wielu przyjaciół bez skrupułów i przesądów, ponad to zna takie sposoby techniczne walki, o jakich nawet w malignie nam się nie przyśni. Ormuzd natomiast posiada dotąd kasę państwową w ręku, należy do typu długodystansowców, i dałoby się coś szepnąć o zakresie wpływów“.

„Gazeta Polska“ tłumaczy się

Mowa min. Kwiatkowskiego jest nadal głównym tematem artykułów. „Gaz. Polska“ zwala winę na PAT-a. Rzekomo ta agencja dostarczyła zbyt późno materiał z Katowic tak, iż mowy nie można było wydrukować w numerze poniedziałkowym.

„Wybierając pomiędzy ewentualnością odłożenia jej do numeru wtorkowego, a skrócenia — zdecydowaliśmy się na poczynienie skrótów.

Skróty te czynione w pośpiechu zrozumiałym dla każdego, kto zna technikę redakcyjną, mogły pominąć pewne ważne momenty mowy p. wicepremiera, nie miało to jednak żadnych intencji politycznych.

Jest rzeczą więcej niż śmieszną podejrzewać nas o to, że opuszczenie przez nas pewnych ustępów z przemówienia pana wicepremiera — podanego przez P.A.T. miało na celu zatajenie przed opinią publiczną tych ustępów“.

Wydrukowała więc „Gaz. Polska“ mowę ponownie w całości. Faktem jednak pozostanie, że stało się to dopiero wtedy, gdy w kołach niezależnych zwrócono uwagę na „skróty“ organu p. Miedzińskiego.

* * *

„Głos Narodu“ omawia poglądy p. Kwiatkowskiego na demokrację kierowaną i zorganizowaną.

„Demokracja ma na swoim rachunku wiele błędów i nadużyć. Jeśli dziś jest bita w ustrojach dyktatorskich, to głównie dlatego, że sama na to zasłużyła: przez swoją demagogię, przez niemoc w dziedzinie konsolidacji społeczeństwa i przez niezdolność do zabezpieczenia trwałości rządom, a sprawności parlamentom.

Z drugiej jednak strony wszyscy doskonale czujemy, że jest niemożliwym byt państwa obliczony na dalszą przyszłość bez udziału mas obywatelskich w rządzeniu państwem, t. j. bez jakiejś demokracji. Nie uważamy, by chwilowe sukcesy dyktatorów można było uważać za sprawdzian doskonałości samych dyktatur. Państwa dyktatorskie i totalistyczne ustroje czeka wstrząs w chwili, gdy zabraknie „wodzów“.

Zamiary Niemiec wobec Litwy

P. Wielhorski zajmuje się na łamach „Kur. Wileńskiego“ planami Niemiec w stosunku do Litwy.

„Wydaje się rzeczą bardziej niż prawdopodobną, że Hitler, czując się obecnie mało skrępowanym w Europie Wschodniej, może pokusić się o ułożenie swego stosunku do Litwy tak, by Trzecia Rzesza czuła się na przyszłość skutecznie zabezpieczona przed możliwościami, jakie głosiła sługębna fama w ostatnich latach o rzekomej współpracy wojskowej francusko litewsko-sowieckiej.

W myśl powiedzianego wyżej, nie będzie na pewno dyktator Niemiec dążył do formalnego znoszenia cech samodzielności państwowej Litwy; natomiast raczej do daleko idącego uzależnienia jej od Rzeszy na drodze gospodarczej, połączonego z dyskretną kontrolą wojskową tego terenu.

Powyższy plan wydaje się i logiczny i aktualny w dzisiejszej koniunkturze. Powiem więcej: byłoby nawet dziwne, gdyby nie przyszło do prób jego realizacji w tej czy innej formie przez Berlin“.

Rozłam w Ozonie wileńskim

Zlekceważenie gen. Żeligowskiego przez miarodajne koła sanacyjne wywołało fermenty daleko silniejsze niż się można było spodziewać. Część Ozonu buntuje się przeciwko pominięciu popularnego generała. Co ciekawsze, także „Kur. Wileński“ wyraźnie fronduje przeciw sztabowi Ozonu. Wynika to z umieszczenia na czołowym miejscu wywiadu z dr. Wysłouchem, prezesem prorządowego Klubu Radnych Bloku Gospodarczego Odrodzenia Wilna. P. Wysłouch wystąpił z Ozonu, bo nie mógł doprowadzić do tego, by gen. Skwarczyński i gen. Żeligowski zgodnie figurowali na liście kandydatów.

„Niestety moja kilkakrotnie wysuwana propozycja została przez władze O. Z. N. w Wilnie odrzucona. Nie chcąc mimo to dopuścić do współzawodnictwa o mandat w okręgu Nr. 46 obu generałów, postanowiłem wbrew O. Z. N. popierać kandydaturę gen. L. Żeligowskiego w okręgu 45. Niestety, jak wynika z rezultatów głosowania, wobec negatywnej postawy zdecydowanej większości O. Z. N. w tym okręgu (23 „pięćsetki“), kandydatura ta zdobyła jedynie 22 głosy i upadła.

Prowadząc w ten sposób akcję sprzeczną z dyspozycjami wileńskich władz O. Z. N., zdawałem sobie doskonale sprawę, że dalsze moje pozostawanie w szeregach Obozu jest niemożliwe“.

Początek kampanii wyborczej nie jest dla Ozonu pomyślny.

Ostrożnie na Zaolziu

„Głos Narodu“ pisze o dorobku polskich organizacyj (między innymi katolickich) na Zaolziu i zauważa:

„Wiadomości, które otrzymujemy ze Śląska, dowodzą, że pewne obozy polityczne nie liczą się z tymi odrębnościami ziemi Zaolzańskiej. Grozi to rozdrapaniem kulturalno-organizacyjnego dorobku dzielnych Ślązaków przez partie polityczne. Władze państwowe zdają się rozumieć to niebezpieczeństwo i dlatego wydały znane zarządzenia w stosunku do stowarzyszeń. Ale — sądzimy — winny nadto powściągnąć zbytnią gorliwość niektórych naszych partyj. Nie uważamy np. za słuszne, by w tej właśnie chwili pchał się „Związek Młodej Polski“ na Śląsk Zaolzański i w szeregi tamtejszej młodzieży wprowadzał partyjno-polityczny ferment. To bowiem nie ułatwia duchowego zjednoczenia Zaolzia z Polską, ale je utrudnia“.

Niemcy o „imperialiźmie“ polskim

Wychodząca w Królewcu „Preussische Ztg.“ w korespondencji p. t. „Front trzech mórz“ zajmuje się **stanowiskiem Polski wobec kryzysu czechosłowackiego.** Pismo zauważa, że wynikiem podziału Rusi Podkarpackiej między **Węgrami a Rumunią** Polska uzyskałaby **wspólną granicę z Węgrami, rozszerzenie granicy z Rumunią,** a przez zaspokojenie pretensyj terytorialnych obu tych państw stworzyłyby się **warunki dla współpracy Budapesztu i Bukaresztu.** Oczywiście śmiałe te plany — pisze „Preussische Ztg.“ — **nie mają żadnego oparcia etnograficznego, lecz są natury imperialistyczno-strategicznej.**

Kandydaci P. P. S. do Rady miejskiej w Warszawie

PPS łącznie z klasowymi związkami zawodowymi i Klubem Demokratycznym w Warszawie **wysunie we wszystkich okręgach wyborczych własne listy w pełnym składzie kandydatów do** rady miejskiej w Warszawie. Z osobistości znanych z dawnej działalności wymieniają b. ministra i posła, Ziemięckiego, b. posła Dubois, b. senatorkę Fleszarową, b. posłankę Kłuszyńską, b. senatora Michałowicza, prezesa centralnego komitetu klasowych zw. zawodowych, Kwapińskiego, prezesa CKW PPS, Arciszewskiego, publicystę i historyka partyjnego Pruchnika, Ludwika Zarębę, naczelnego redaktora „Dziennika Ludowego“ i innych.

POD SZTANDARAMI STRONNICTWA LUD.

Zjazd delegatów w Przeworsku

Stanowisko chłopów wobec kandydatury Jana Pieniążka

Dnia 16 października br. odbył się w **Przeworsku nadzwyczajny zjazd powiatowy delegatów Kół S. L. powiatu przeworskiego.** Zwołanie tego zjazdu wywołało wielkie poruszenie w całym powiecie, gdyż na zjazd ten po prawie 14-miesięcznej nieobecności w powiecie przybył **prezes Zarządu Powiatowego dr. Jedliński,** zwolniony z więzienia w związku ze strajkiem chłopskim dopiero dnia 1 października br. Na powitanie prezesa powiatowego, który przybył w towarzystwie kpt. lotnika **Schrama, przybyły liczne delegacje z całego powiatu,** także spośród młodzieży wiciowej i sekcji Kobiet. Drowi Jedlińskiemu wręczono przeszło 30 bukietów kwiatów. Na granicy miasta powitał dra Jedlińskiego wiceprezes Zarządu Powiatowego p. **Kojder** z Gręski, **Franciszek Słysz** z Nowosielec, sekr. **Piestrak,** skarbnik **Pawłowski,** prez. **Malach, Ochyra, Gwizdała** i in., poczem liczni zebrani delegaci udali się na nadzwyczajny Zjazd Powiatowy do sali „Sokoła“. Tu po zagajeniu zjazdu i powitaniu prezesa Jedlińskiego, wiceprezes p. Kojder oddał przewodnictwo zjazdu do rąk prezesa. Imieniem młodych wiciarek deklamacje wygłosiła **Zosia Śliwówna.** O sprawach aktualnych mówił p. kpt. **Schram.** Sprawozdanie z Kongresu S. L. wygłosił wyczerpujące p. **Kojder.** W dyskusji przemawiali p. **Janusz** z Mokrej Strony, **Szpyłyk** z Białobok, **Józef Kojder** z Bud, **Świetlik** ze Sieteszy, **Ziemba** z Żuklina, **Kuźniar** ze Siedlaczki, **Gwizdała** z Manasterza **Markowie** z Kosiny. Po wyjaśnieniach kpt. Schrama i dra Jedlińskiego uchwalono następujące rezolucje: Zjazd przyjmuje do wiadomości sprawozdanie wiceprezesa Kojdra z Kongresu i żąda wykonania uchwał nowosieleckich. **Zatwierdza uchwałę Zarządu Okręgowego S. L. w Krakowie wykluczającą Jana Pieniążka z Przeworska z szeregów S. L. i stwierdza, że ten nie reprezentuje chłopów powiatu przeworskiego, a chłopi nie oddadzą na niego swoich głosów. Zjazd wyraża uznanie i podziękowanie Zarządowi Powiatowemu S. L. w Przeworsku za dotychczasową pracę, oraz pełne zaufanie. Rezolucje te przyjęto przez aklamację.**

Dr. Jedliński podziękował zebranym za zgotowane mu przyjęcie, oświadczając, iż dowody uznania jego pracy jakie go spotkały w dniu zjazdu ze strony ludowców powiatu przeworskiego, przyjmuje nie dla siebie, lecz dla Stronnictwa Ludowego. **Zjazd ten wykazał ogromnie wzrost organizacji ludowej w powiecie przeworskim w czasie nieobecności prezesa Jedlińskiego pod każdym względem, co jest najlepszym dowodem, iż idea ludowa wżarła się głęboko w serca i mózgi chłopów i idei tej nie da się zdusić niczym.**

Na zakończenie odśpiewano „Gdy Naród do boju“.

Nadzwyczajny zjazd delegatów
w Lubaczowie

odbył się w poniedziałek, dnia 17 bm. w domu p. Antonika. Przewodniczył wiceprezes Zarządu Powiatowego p. **Andrzej Bednarz** z Cewkowa. Wyczerpujące sprawozdanie z Kongresu warszawskiego złożył członek Zarządu Okręgowego dr. **Jedliński** z Jarosławia, który omówił również mowę wicepremiera Kwiatkowskiego, wygłoszoną w Katowicach w dniu 16 bm. **Następnie przemawiał prezes** Zarządu Powiatowego powiatu lubaczowskiego kpt. lotnik **Schram.** W dyskusji zabierało głos cały szereg mówców. — Sprawozdanie z Kongresu przyjęto do wiadomości, **przy czym zebrani stwierdzili, iż stoją na gruncie tegoż Kongresu i Kongresu krakowskiego. Nadto uchwalono urządzić w powiecie lubaczowskim 3-dniowy kurs społeczno-polityczny dla ludowców powiatu lubaczowskiego.**

Dział spółdzielczy

Zdobywanie wiedzy
z zakresu spółdzielczości

W ostatnich kilku latach obserwujemy **silny rozwój ruchu spółdzielczego na wsi.** W związku z tym w prasie ludowej i na różnych zebraniach gospodarczych wskazywaliśmy niejednokrotnie **na konieczność spółdzielczego przeszkolenia ludzi, mających czynnie pracować w różnych spółdzielniach rolniczych w charakterze członków zarządów, rad nadzorczych czy też pracowników tych spółdzielni.** Posiadanie ludzi idowo wyrobionych, uczciwych i fachowo przygotowanych, jest gwarancją należytego prowadzenia tych spółdzielni a warunkiem decydującego wpływu chłopów na obecny stan i dalszy rozwój spółdzielczości rolniczej na wsi.

W naszych warunkach jedynym najekonomiczniejszym i najskuteczniejszym sposobem zdobywania praktycznej wiedzy spółdzielczej w drodze samokształcenia, są **Spółdzielcze Kursy Listowne,** prowadzone przez Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. w Warszawie.

DOGODNOŚCI I RODZAJE KURSÓW.

Zamiast przyjeżdżać na specjalny kurs, odrywać się od codziennej pracy, ponosić koszty utrzymania w czasie kursu, **pragnący się dokształcać będą mogli uczynić to drogą listowną.** Spółdzielczy kurs listowny jest bardzo tanim sposobem samokształcenia, albowiem koszt kursu wraz z opłatą pocztową za przysyłanie do Warszawy odrobionych zadań, wynosi o wiele mniej, niż przyjazd na kurs, pokrycie kosztów mieszkania, utrzymania itp.

Związek ten prowadzi w roku szkolnym 1938/39 pięć różnych kursów a mianowicie **kurs rachunkowości i gospodarki w zakresie: 1) spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych** (Kas Stefczyka), **2) spółdzielni mleczarskich i jajczarskich, 3) wiejskich spółdzielni handlowych, 4) kurs dla członków rad nadzorczych** każdego z trzech powyższych typów spółdzielni, oraz **5) kurs dla organizatorów nowych spółdzielni.**

CEL KURSÓW.

Spółdzielczy kurs listowy ma na celu przygotowanie uczestników kursu, aby: 1) pracownicy lub kandydaci na pracowników spółdzielni mogli samodzielnie prowadzić rachunkowość i sporządzać bilanse roczne; 2) członkowie zarządu dobrze orientowali się w całokształcie spraw spółdzielni i prowadzili prawidłowo gospodarkę; 3) członkowie rad nadzorczych przeprowadzali rewizje spółdzielni i sprawowali należycie ogólny dozór nad gospodarką; 4) młodzież i inne osoby zorientowały się w działalności i zadaniach tego typu spółdzielni, a po odbyciu praktyki mogły prowadzić samodzielnie rachunkowość i sporządzać bilanse roczne.

OPŁATA ZA NAUKĘ NA KURSIE.

Opłata za naukę na trzech pierwszych kursach wynosi po 30 zł za każdy, a na dwóch ostatnich po 15 zł. Opłatę powyższą rozumie się zarówno **od uczestnictwa pojedyńczego jak i zespołowego.** Członkowie Kół Młodzieży Wiejskiej „Wici", jak również zespoły młodzieżowe, mają **opłatę zniżoną.** Na pierwszych trzech kursach opłata wynosi 20 zł, a na dwóch otsatnich 10 zł. Aby skorzystać ze zniżonej opłaty, należy razem ze zgłoszeniem przysłać zaświadczenie Koła Młodzieży Wiejskiej, że kandydat jest jego członkiem. Na każdy kurs można się zapisać pojedyńczo lub też zespołowo. Kilka osób, szczególnie spośród młodzieży, może utworzyć zespół i razem się uczyć. Zespołowa nauka może przyczynić się do gruntowniejszego opanowania przedmiotu. Ponadto opłata wypadnie na osobę znacznie niższa, bo rozłoży się na kilku członków. Zespoły nie powiny obejmować więcej, jak 4—5 osób.

TERMIN ZGŁOSZEŃ.

Pierwsze trzy kursy rozpoczną się 1 listopada br., a dwa ostatnie 15 listopada br. Termin zgłosznia na trzy pierwsze i dwa ostatnie kursy był podany parokrotnie w prasie. **Okręgowy Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Krakowie (ul. Franciszkańska 1)** przyjmuje jeszcze dodatkowe **zgłoszenia** (z województwa krakowskiego, kieleckiego i śląskiego) na każdy z powyższych pięciu kursów **najdalej do 31 października br. Pierwsze trzy kursy trwają po 5 miesięcy, a dwa ostatnie po dwa i pół miesiąca.**

Zwracamy uwagę, iż Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. oprócz powyższych pięciu kursów nie będzie urządzał aż do przyszłej jesieni żadnych podobnych kursów ani listownych ani bezpośrednich (w poszczególnych powiatach). **Kursy powyższe są zatem jedyną okazją, którą powinniśmy w całej pełni wykorzystać. Należy przeto dopilnować, aby w omawianych kursach wzięła udział jak największa ilość osób zarówno starszych jak i młodszych, mężczyzn i kobiet.**

Czechosłowacja zrywa z Sowietami

„Daily Express" donosi, że rząd czechosłowacki podał do wiadomości Mussoliniego, iż uważa sojusz między Czechosłowacją a Związkiem Republik Sowieckich **za niemożliwy do utrzymania.** Równocześnie radiostacje sowieckie ogłosiły komunikat następujący:

„W obecnych warunkach uchodzi za małoprawdopodobne, **by Związek Sowiecki mógł dalej zachować przyjazne stosunki z Czechosłowacją wobec tego, że ta ostatnia stała się całkowicie kolonią niemiecką.**

Inż. Doboszyński w Siedlcach

Na posiedzeniu władz sądowych skazany w znanym procesie **inż. Doboszyński przewieziony został do więzienia w Siedlcach.**

Ministrowie czescy w Berlinie

Od kilku dni bawi w Berlinie **delegacja gospodarczych ministrów rządu praskiego,** która prowadzi z rządem Rzeszy konferencję w sprawie zagadnień ekonomicznych, powstałych w związku ze zmianą granic między obu państwami.

Psychologia mas
Odczyt prof. Mysłakowskiego w Katowicach

W Syndykacie Pol. Hut Żelaznych w Katowicach wygłosił prof. Mysłakowski z Krakowa zajmujący odczyt o psychologii mas.

Prelegent przedstawił psychologiczną strukturę człowieka i jego zachowanie się w masie i tłumie, jako podłoże do sposobów rządzenia. Stwierdził, że refleksyjna świadomość człowieka jest pewnego rodzaju wyjątkiem, która urzeczywistnia się rzadko wśród ludzi.

Jest to pewna nadindywidualizacja człowieka, że gdy ten człowiek działa jako **cząstka tłumu i masy,** świadome refleksje jego się obniżają. Następnie prelegent przeszedł do **scharakteryzowania psychologii tłumu.** Jednostki, które się nań składają, są z sobą niemal w styczności fizycznej, nie jest to jednak żadna grupa ludzi, ożywiona wspólnymi kategorialni socjologicznymi. **Tłumu nie łączy żadna forma organizacyjna. Masa jest grupą ludzi, związaną ze sobą jakąś ideą.** Masą możemy np. nazwać czytelników jednego pisma, które rzeźbi jego psychikę. Im mniej kulturalny jest czytelnik, tym więcej działa nań pisane słowo, także urabia się go w pewien sposób i **stanowi on masę.**

Na tym polega psychologiczne znaczenie **propagandy państw totalnych,** które niszczą partie, zostawiając tylko jedną — prorządową. Ustroje totalne niszczą strukturę społeczną między przywódcą a tłumem. Przywódca staje zawsze bezpośrednio w obliczu masy. Jest to nowa technika rządzenia, ograniczająca się w zasadzie do jednego organizatora, opartego o monopartię.

Następnie prelegent zastanawiał się, czy ustroje totalne są wykwitem epoki spółczesnej i stwierdza, **że już od czasów Sparty istniały rządy totalne.** Rządy Kaliguli oparte były na systemie **totalnym.** Obyczaje olbrzymiego imperium rzymskiego ulegają wtedy rozluźnieniu, a partie rozbiciu: zaczyna rządzić samowolny cezar, opierając się na masie. **Senat starożytny, otoczony niebywałym nimbem i szacunkiem, ulegn deprawacji.** Jest wyszydzany i chłostany. Kaligula, chcąc udowodnić, że senat jest niczym, **mianował sanatorem konia.** Straszliwym tym szyderstwem zabił prestige senatu, dążąc do tego, by zdeptać wszystko, co **przegradza wodza od masy.** W działalności wodzą bywa zawsze coś uwodzicielskiego. Może on nawet mówić bez treści, działanie jego polega na efekcie, osiąganym jedynie techniką zewnętrzną, jak np. piękną modulacją głosu.

Precz z tyranami

Hasła rewolucyjne są najczęściej bez treści. W czasie rewolucji francuskiej rzucono hasło: **„Precz z tyranami",** właśnie **wtedy, gdy na tronie zasiadał jeden z najłagodniejszych królów francuskich, Ludwik XVI.** Chciano dosięgnąć nie człowieka, lecz przedstawiciela klasy. **Napoleon** okazał się **doskonałym psychologiem.** Potrafił znaleźć odpowiednie słowo w odpowiedniej chwili, działające na tłum. Jako zwycięzca nie mianuje się królem, lecz pierwszym konsulem, a następnie cesarzem, gdyż słowo król byłoby niepopularne.

W przeciwieństwie do totalizmu ustrój demokratyczny operuje głosowaniem i tu decyduje liczba.

Ustroje różnych państw

W Polsce w XVII w. pozornie rządził król, **faktycznie rządzili oligarchowie,** możne rody, opierając się **o masy drobnej, ciemnej szlachty,** obdarzonej dużymi prawami, a szczególnie prawem głosu. Dążenia królów polskich (począwszy od Batorego) do zapewnienia silnej władzy królewskiej, rozbijały się o masy szlacheckie, **inspirowane przez oligarchów.**

Następnie prelegent przeszedł do scharakteryzowania rządów totalnych, monopartyjnych. **Takimi są Rosja, Niemcy a po części Francja.** Państwem, które najsilniej opiera się na demokracji, **jest Anglia, rządzą tu elity, powstałe przez dziedziczenie, nominacje i z wyboru, kierujące się głęboko pojętą racją stanu.** Przykładem potęgi tej demokracji jest sprawa króla Edwarda VIII. Pupilek narodu brytyjskiego, gdy uczynił wybór małżeński **wbrew racji stanu,** musiał abdykować.

Rządami, opartymi na elicie z wyboru są gabinety we Francji. Ostatnio daje się zauważyć reakcja przeciw przerostom parlamentaryzmu w opinii publicznej, która jednak jest bezsilną. Człowiek, raz wybrany do ciał ustawodawczych, lub wyniesiony na urząd, staje się nietykalnym. Bezsilności opinii dowodzi afera Stawiskiego.

Anglia ma ciekawy ustrój rządzenia. Okazał się on **najlepszym, gdyż zbudował największe imperium,** zachowując ciągłość jego polityki. Imperium brytyjskie z powodu swej struktury nie może szybko dostosować się do ogólnych przemian, nurtujących w społeczeństwach. Dlatego też np. polityka Chamberlaina częściowo zawiodła w pertraktacjach z Hitlerem. Ale Anglia **przegrywała czasami bitwy, ale ostatnią bitwę zawsze wygrywała.**

Polska nie może kopiować żadnego ustroju. Powinniśmy dążyć do wytworzenia własnych form rządzenia, dostosowanych do naszych specjalnych warunków.

Zdaniem prelegenta w Polsce dążyć należy przede wszystkim do **wzmocnienia władzy,** wobec zakorzenionego braku jej poszanowania i braku zrozumienia racji stanu. Polska była deprawowaną przez różne potencje i obce agentury, oraz przez zaborców. Z dopuszczenia **wszystkich sił twórczych** do budowy państwa polskiego, z uwzględnieniem socjologicznego podłoża wynikać powinien sposób rządzenia. (Mor)

Włosi aresztowali radnego francuskiego

Agencja Havasa donosi z Nicei, że radny rady okręgu Marsylii, komunista Dawid Leon w ciągu kilku ostatnich dni objeżdżał swój okręg, wygłaszając odczyty. We środę Dawid Leon opuścił wieś Isola, zapowiadając powrót w południe po wycieczce w kierunku granicy włoskiej. Do dziś dnia Dawid Leon nie powrócił. Według informacyj zebranych przez miejscowych przyjaciół komunistycznego radnego, został on aresztowany przez karabinierów włoskich.

Śmierć znakomitego lotnika sowieckiego

Donoszą i bez podania bliższych szczegółów o tragicznej śmierci w czasie służby **jednego z najlepszych lotników sowieckich, generała brygady, Aleksandra Briandińskiego,** który zginął w 34 roku życia.

Wiadomości ze świata

Wydarzenia polityczne w ubiegłym tygodniu

Przez cały tydzień pierwsze miejsce wśród spraw międzynarodowych zajmowała sprawa Rusi Podkarpackiej. Mały ten kraj stał się przedmiotem gry politycznej, jaka toczy się między państwami o wpływy w Europie środkowej. Ruś Podkarpacka — jak wiadomo — jest objęta żądaniami rewindykacyjnymi Węgier, które w ten sposób chcą uzyskać wspólną granicę z Polską. Dążenie Węgier do tego celu idzie po linii polityki Polski, związanej z Węgrami węzłami przyjaźni i wspólnością celów politycznych.

Rozmowy, prowadzone w tej sprawie pomiędzy Węgrami a Czechami, nie doprowadziły do pomyślnych wyników, w rezultacie więc Węgrzy zapowiedzieli odwołanie się do swej siły zbrojnej, mobilizując 5 roczników rezerwy.

Do starcia orężnego jednak nie dochodzi, gdyż Węgrzy uświadamiają sobie widocznie, że nie dorównują armii czechosłowackiej pod względem wyposażenia technicznego, i że wskutek tego rozgrywka mogłaby wypaść dla nich niepomyślnie.

Niechętnym okiem na możliwość wspólnej granicy polsko-węgierskiej patrzą Niemcy, którzy z istnieniem niezależnej Rusi Podkarpackiej wiążą swoje ukryte plany polityczne w tej części Europy. Zachęta do oporu, jaką zapewne Czechosłowacja otrzymała od Rzeszy, sprawiła, że naprężona sytuacja, nie doczekała się jeszcze rozwiązania, mimo, że dążenia Węgier popierają, oprócz Polski, także Francja i Włochy. Dwa te ostatnie państwa we wspólnej granicy polsko-węgierskiej widzą gwarancję powstrzymania ekspansji niemieckiej w kierunku południowo-wschodnim.

W związku z tym zanosi się na komplikacje, tym więcej, że i Rumunia żywi podobno pewne obawy co do wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Obawia się ona bowiem nie tylko o los Siedmiogrodu, który zagarnęła Węgrom w wyniku wielkiej wojny, ale także i o rynek zbytu w Czechosłowacji, któremu wspólna granica polsko-węgierska groziłaby odcięciem od rumuńskich linii kolejowych.

Wszystkim tym komplikacjom towarzyszy wzmożony ruch dyplomatów, którzy krzątają się, by rozwiązać te zagadnienia z korzyścią wszystkich zainteresowanych stron.

Polska również nie zasypia sprawy, czego dowodem jest wizyta ministra spraw zagranicznych Becka u króla rumuńskiego Karola II., która miała prawdopodobnie na celu wysondowanie opinii Rumunii. Ścisłych i pewnych wiadomości o wyniku tej wizyty na razie brak.

Tymczasem Ruś Podkarpacka, jak gdyby obojętna na to, co jej ściele dyplomacja europejska, montuje swój aparat rządowy i sposobi się do niezależnego życia państwowego w ramach Republiki Czechosłowackiej.

Jakkolwiek jest, wpływ niemiecki w całej Czechosłowacji rośnie i najwyraźniej zamierza zdobyć tam przewagę nad innymi. Wskazują na to posunięcia rządu praskiego zmierzające do stopniowego przeobrażenia życia politycznego Czechosłowacji a mające znamiona natchnień, płynących z Trzeciej Rzeszy.

Wystarczy wymienić tylko takie zarządzenie, jak rozwiązanie i likwidację działających na terenie Czechosłowacji lóż masońskich i partii komunistycznej. A słychać, że niedaleka jest już chwila, w której Czechosłowacja zostanie połączona z Rzeszą niemiecką unią celną i monetarną.

Sprawa palestyńska zaogniła się jeszcze bardziej. Rozwiązanie całego problematu przyszłości Palestyny spoczywa obecnie w ręku ministra kolonii Mac Donalda. Plan, przekreślający nadzieje Żydów, związane z odbudową siedziby narodowej w Palestynie, nie powiódł się. Rząd brytyjski, jako władza mandatowa nad Palestyną, odwrócił się od niego, zajął jednak równocześnie nieprzyjazne stanowisko wobec Arabów i ich rebelii, do zdławienia której zabrał się z całą bezwzględnością. Szereg ośrodków ruchu zbrojnego Arabów, między innymi Jerozolimę opanowały wojska angielskie.

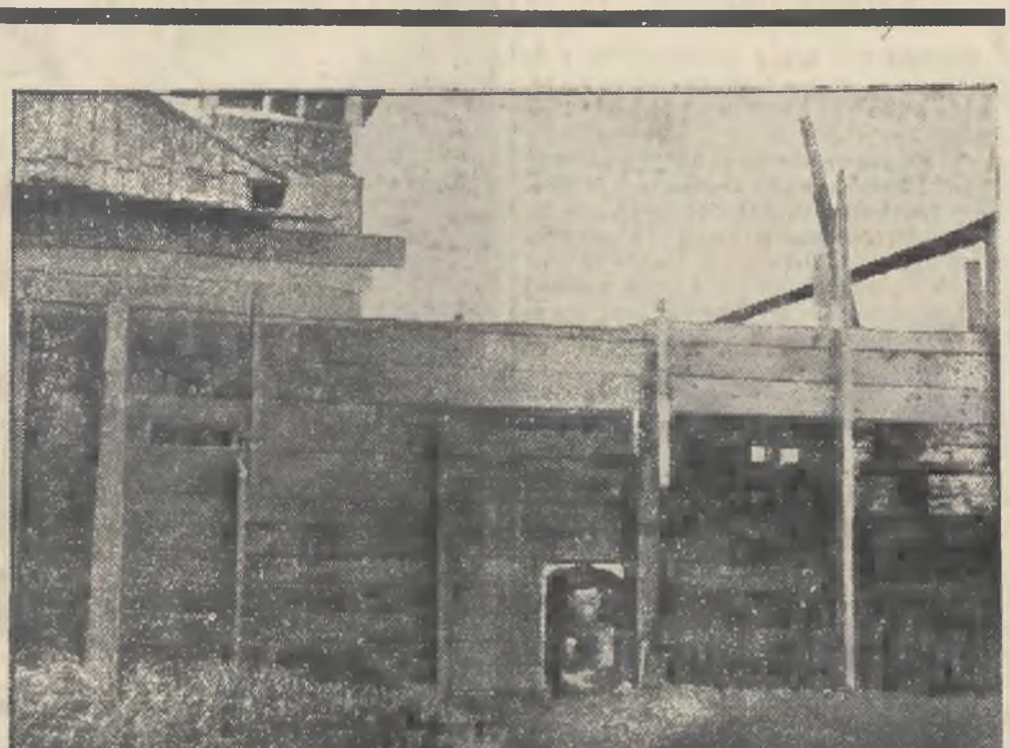
Rząd angielski poweźmie ostateczne postanowienie w sprawie przyszłości Palestyny z chwilą pojawienia się raportu nowej Komisji, powołanej do opracowania projektów rozwiązania zagadnienia palestyńskiego.

Na Dalekim Wschodzie pożar wojny sroży się dalej. Akcja ofensywna Japończyków na Kanton, stolicę Chin południowych, skończyła się ich triumfem. Wszystkie armie chińskie ustępują przed napierającymi wojskami japońskimi. Odwrót Chińczyków zamienia się w bezładną ucieczkę.

T. Gr.



Lord Stanley brytyjski minister Dominiów, który zmarł w tych dniach.



Jeden z domów żydowskich w Palestynie „ufortyfikowany” przed napadami Arabów.

Porozumienie włosko-angielskie

„Daily Express“ donosi, że W. Brytania i Włochy doszły do całkowitego porozumienia w sprawie **wprowadzenia w życie układu włosko-brytyjskiego.** Natychmiast po ogłoszeniu przez króla Jerzego orędzia, ustalającego plan prac przyszłej sesji parlamentu, po otwarciu sesji 1 listopada przez króla, gabinet brytyjski formalnie zadecyduje, **że układ włosko-brytyjski wchodzi w życie.** Ze strony Mussoliniego nastąpi wówczas w odpowiedzi formalne **potwierdzenie i ponowne oznajmienie,** że Włochy nie roszczą żadnych ambicji **terytorialnych w stosunku do Hiszpanii lub wysp Balearskich.** Gdy to nastąpi, W. Brytania formalnie oznajmi, że uznaje **suwerenność Włoch nad Abisynią.** Spodziewane jest, że wszystkie te posunięcia zakończone zostaną do 16 listopada. Mussolini udzielić miał W. Brytanii zapewnienia, że stopniowe wycofywanie wojsk włoskich **z Hiszpanii odbywać się będzie w miarę i w tej samej proporcji, co wycofywanie obcej pomocy z obszarów Hiszpanii rządowej.**

Niemiecka kultura XX. wieku

Ograbienie klaszroru Franciszkanów w Salzburgu

Olbrzymie zajścia antyżydowskie utrzymywane w największej tajemnicy, miały miejsce w Wiedniu w **ubiegłą sobotę zaraz po mowie Gauleitera Bürckela.**

Zniszczono dwie synagogi i przez trzy dni tłum hitlerowców rozbijał sklepy w dzielnicy żydowskiej.

Policja była wszędzie nieobecna.

Równocześnie oddział Gestapo zajął klasztor Franciszkanów w Salzburgu, przy czym przez okna powyrzucano na ulicę całe umeblowanie klasztorne, jak również modlitewniki.

45-godzinny tydzień pracy

w fabrykach samolotów wojskowych we Francji

Minister pracy w porozumieniu z miwienie wywołały w Danii **żądania mniejszości niemieckiej,** zam. na terenach produkujących samoloty wojskowe, **45-godzinny tydzień pracy, zamiast obowiązującego dotychczas 40-godzinnego tygodnia pracy.** Dekret postanawia, że **dodatkowe nadgodziny będą specjalnie wynagradzane.**

Związek robotników metalowych w Bordeaux wypowiedział się **przeciw podwyższeniu godzin pracy dla robotników, zatrudnionych przy budowie samolotów, oraz przeciw dodatkowym wynagrodzeniom.**

Już się zaczyna...

Duński Henlein wysuwa swe żądania

Wielkie oburzenie a jednocześnie zdziwienie wywołały tutaj **żądania mniejszości niemieckiej,** zamieszkałej na terenach dawnego księstwa Szlezwig i Holstein. Niemcy wystąpili z **żądaniem zawierającym 6 punktów.** Złożył je dr. Moeller, który jest nota bene państwowym urzędnikiem duńskim.

Żądania te wzmocniono oświadczeniem, że **„za plecami mniejszości niemieckiej w Szlezwigu stoi cały niemiecki naród“.**

Strzały na Hankau

z japońskich dział okrętowych

Okręty brytyjskie, znajdujące się w pobliżu Hankau, na rzece Jangtse, otrzymały od władz japońskich ostrzeżenie, by **oddaliły się najpóźniej 22. X. o północy.**

Okręty japońskie **zamierzają po północy rozpocząć ostrzeliwanie miasta z dział okrętowych.**

Przyczyny upadku Kantonu

Szybki upadek Kantonu wzbudził wielkie zdziwienie w Szanghaju w kołach politycznych, ponieważ wiadomem było, że w okolicach Kantonu skoncentrowano znaczną ilość wojsk chińskich oraz milicji, pochodzącej z prowincji Kwantung. Jak się okazuje wojska te nie wzięły wcale udziału w walkach lub stawiały nieznaczny tylko opór. W Szanghaju krąży szereg pogłosek na temat niespodziewanego upadku Kantonu. Między innymi twierdzą, że W. Brytania wywarła na władze kwantuńskie nacisk w kierunku przeniesienia linii obronnych poza Kanton, a to celem ochronienia zagranicznych koncesyj.

—o—



Brat króla belgijskiego książę Karol wychodzi z kabiny po złożeniu głosu w ostatnich wyborach komunalnych, w Brukseli.

Plotki

o zabiciu Stalina

Dzienniki rzymskie zamieszczają wiadomość, nadeszłą znad granicy fińsko-sowieckiej, **jakoby Stalin został zabity.** W każdym razie dyktator sowiecki miał zniknąć. Na Kremlu zachowują co do tego całkowitą tajemnicę, wiadomość o zabiciu Stalina mogłaby bowiem **wywołać poważne rozruchy a nawet ogólne powstanie.**

Jak się dowiadujemy jednak, **wiadomość ta nie została sprawdzona** i jest tylko sensacyjną plotką dzienników włoskich.

Z wydawnictw

Republika Globu

Cenna praca Jerzego Kuncewicza

Pod powyższym tytułem ukazała się na półkach księgarskich rozprawa **Jerzego Kuncewicza**, znanego ogólnie działacza ludowego, **na temat ewolucji, jakiej uległa w ostatnich czasach koncepcja porządku społeczno-gospodarczego Karola Marksa.** Teoria ta zdaniem autora **dostarczyła** bezpośrednio lub pośrednio motywów do powstania **trzech ustrojów doby współczesnej**, a mianowicie: **ustroju bolszewickiego** w Rosji sowieckiej, **reform społecznych Roosevelta w Ameryce**, oraz nieco odrębnego ale zbliżonego w treści **ustroju faszystowskiego** we Włoszech.

Rzecz naturalna, iż najwięcej podobieństwa do porządku, proponowanego przez teoretyków komunizmu: Marksa i Engelsa — nie tyle co do formy ile co do treści — znajdujemy w ustroju sowieckim. Jednakże specjalne warunki, w jakich przyszło Leninowi realizować w Rosji koncepcje ustroju komunistycznego spowodowały, iż ustrój bolszewicki wykazuje duże odstępstwa od doktryny ortodoksyjnej.

Podczas gdy Marks i Engels myśleli o możności dokonania przewrotu przy pomocy uczestnictwa w rządach parlamentarnych i we władzach wykonawczych — to w Rosji specjalna struktura społeczno-gospodarcza, ponadto jej autokratyzm i centralizm władz państwowych, zaciążyły na charakterze komunizmu, realizowanego przez Lenina. Postawiona przez niego teza, iż „przy przechodzeniu od kapitalizmu do komunizmu ucisk jest koniecznością“, zaciążyła nad polityką i doktryną komunizmu rosyjskiego. Słusznie autor zaznacza, iż **„Rosja pozbawiona wielkiego przemysłu, z olbrzymią nieruchliwą masą chłopską, nie była krajem dostępnym dla rewolucji komunistycznej. Bez teorii Lenina nie mogłoby być mowy o realizacji idei marksistowskiej na tym terenie. Teoria ta była jednak załamaniem wielu zasad komunistycznych“.**

Interesujące są uwagi autora o roli i znaczeniu w rewolucji chłopa i wsi rosyjskiej: **„Rosyjska partia komunistyczna stała się partią elity.** Sprawa mas i kontaktu z masami była rozpatrywana pod kątem widzenia ich wartości, jako narzędzia utrzymania się przy władzy“. Tu należy zaznaczyć, iż pogląd taki wyznają nie tylko bolszewicy. „Przekreślenie zasad demokratycznych już nie tylko w rozumieniu pojęć demokracji burżuazyjnej, ale i w stosunkach społecznych, rzucało cień na zgodność ideałów marksistowskich z praktyką bolszewicką. **Elitaryzm komunizmu nie odbiega daleko od takiejże zasady faszystowskiej, a posiada i wspólne z tym kierunkiem skłonności, zmierzające do zapewnienia przewagi jednostce czołowej. Z takiego tła wyrasta kult wodza, kierującego całością spraw, a stąd już krok do kultu doktryny, przez wodza wyznawanej.** Ruch polityczno-społeczny i ruch zawodowy, rozwijające się w takich warunkach, nabierają cech mistycyzmu religijnego. Rosyjska psychika stwarzała wydatne skłonności do kultu jednostki i jej wierzeń“.

Dalej autor pisze: „Dwa czynniki, oprócz specyficznych metod organizacyjnych podtrzymywały kontakt pomiędzy elitarną partią komunistyczną a masami; **tymi czynnikami w momencie realizowania rewolucji były: przychylność mas chłopskich, wywołana rozdziałem ziemi, oraz rozbudzone nadzieje robotników dążących do objęcia pełni władzy. Upaństwowienie własności przemysłowej oraz mieszczańskiej miało stwarzać wyrównanie oraz podniesienie poziomu życia proletariatu“.**

Nie długo trzeba było czekać na rozczarowanie. Właściwe zamiary elity rosyjskiej ujawniły się. Jeżeli szczęście proletariatu przemysłowego budzi znaczne wątpliwości, to już **sytuacja rolnika i robotnika rolnego jest prawdziwie trudna.**

Minął pierwszy okres, w którym trzeba było za wszelką cenę posiąść sprzymierzeńca w chłopie. Wojna domowa grożąca nowemu ustrojowi została zwycięsko dla niego zakończona. Chłop rosyjski, nie znając programu marksistowskiego uwierzył, że przydział ziemi obszarników jest równoznaczny z jej objęciem w trwałe posiadanie. **I jeszcze raz życie wykazało, że wielkie ale bierne, pozbawione ideologii masy chłopskie mogą być skutecznie wykorzystane dla wrogich mu celów przez wątłą, ale zdecydowaną i zorganizowaną siłę“.**

Początkowy rozdział ziemi był potrzebny wyłącznie dla utrzymania warstwy włościańskiej **jako sprzymierzeńca, współdziałającego z walczącą o władzę warstwą robotnicza.**

Bolszewizm z góry przewidywał, że alians chłopsko-robotniczy w warunkach ideologii marksistowskiej nie będzie szczerym ani trwałym. Zawarte przymierze było obliczone **na zerwanie go w momencie wygodnym dla interesów bolszewickich“.**

Ciekawe uwagi zamieszcza autor **o roli biurokracji** w Rosji: „Dawni pasożyci-kapitaliści zmienili swe oblicze, zmieniając jakościowo swe wymagania, ale ustokratniając przy tym swą siłę liczebną. Współczesnym elementem posażytniczym w Rosji sowieckiej jest **jej biurokracja.** Biurokracja pochłania olbrzymie ilości dóbr wyprodukowanych, stając się sama hamulcem wytwórczości. Rola biurokracji umacnia się pomimo wszelkie zabiegi, czynione w kierunku zmniejszenia jej znaczenia i liczebności. Wzrost wpływów biurokracji można wytłumaczyć jej rolą w zakresie stabilizacji istniejącego porządku politycznego“.

znacznie korzystniej, niż w ustroju sowieckim, została potraktowana wieś i rolnictwo w reformach gospodarczych Roosevelta, który rolnikowi amerykańskiemu przyznaje kluczową pozycję w gospodarce narodowej.

Z podobnych założeń wyszedł również i włoski faszyzm. Zagadnienia te nie podobna wyczerpać w jednym artykule i wymagają dodatkowego omówienia.

Praca Jerzego Kuncewicza wniosła poważny dorobek do naszej literatury, traktującej o zagadnieniach społeczno-gospodarczych. Działacze ludowi, pragnący zapoznać się z ewolucją myśli społeczno-politycznej w czasach powojennych, a zwłaszcza w jaki sposób zostały potraktowane problemy ludności wiejskiej w poszczególnych ustrojach, znajdą w pracy tej dużo interesującego materiału. T. K.

Z żałobnej karty

S. p. Maria Dudowa

W dniu 19. 10. rb. odbył się pogrzeb śp. **Marji z Piętów Dudowej** w Bieżanowie, przy udziale całej kolonii bieżanowskiej oraz wielu obywateli gromady Bieżanów.

Zmarła dla swej wielkiej zacności i prawości charakteru, oraz serdeczności, z jaką odnosiła się do wszystkich, zyskała sobie ogólną sympatię i poważanie. Była pilną czytelniczką „Piasta“ i zwolenniczką S. L.

Cześć Jej pamięci!

Powiat stopnicki
Ku czci ś. p. Józefa Dąbrowskiego

W dniu 30 października br. odbędzie się uroczyste poświęcenie i wręczenie sztandaru Koła S. L. Wilkowa, rodzinnej wsi śp. dra Dąbrowskiego. Zbiórka w Wilkowej o godz. 9-tej rano, skąd pochód ruszy na nabożeństwo do kościoła parafialnego do Beszowej. Po nabożeństwie ludowcy złożą hołd prochom śp. dr. Dąbrowskiego na cmentarzu w Beszowej.

LISTY I KORESPONDENCJE

Jak „urzęduje“ wójt i sekretarz w Gręboszowie

P. Gabriel Bojko, wójt w Gręboszowie, zwołał posiedzenie Rady gminnej w dniu 9 października o godz. 14-tej. Radni gminni w liczbie 11-tu, w dostatecznym komplecie, zjawili się na oznaczoną godzinę, lecz **nie zastali wójta ani sekretarza w urzędzie gminnym, dopiero po upływie godziny wójt i sekretarz przyszli z karczmy, pijani do nieprzytomności. Sekretarz powalił się i leżał obok swego biurka urzędowego, zaś wójt chwiał się na stolku urzędowym.**

Wówczas ławnik **Michał Smoła** powiedział: „Panie wójcie, trzeba zachować powagę. Gdy pan wójt i sekretarz chory, to należy odroczyć posiedzenie“. Na to wójt odezwał się: „Chory nie chory, chory nie chory“, powtarzając to kilka razy i **więcej z pijanymi nie można było się dogadać.**

Radny **Wojciech Tarka** postawił wniosek o uchwalenie kwoty 50 zł na wkładkę do bezprocentowej kasy. Wniosek został przyjęty przez Radę, lecz protokół z posiedzenia Rady nie spisany, ani protokół z ostatniego posiedzenia nie odczytany, bo skretarz leżał upity. Z takim porządkiem dziennym radni się rozeszli.

Druga sprawa: Dnia 21 września br. pan wójt urządził w lokalu urzędowym zabawę i bufet. Czy za pozwoleniem i opłatą w Urzędzie Skarbowym — to pytanie, jednak sprzedawał wódkę i piwo na szklanki i całymi beczkami.

Lokal urzędu gminnego, inwentarz utrzymywany gminnym funduszm. Na ścianach są podobizny pana Prezydenta Mościckiego, śp. Marszałka Piłsudskiego, p. Rydza-Śmigłego, p. ministra Składkowskiego, na biurach rozporządzenia prezydenta, ministrów, władz powiatowych, akta, kasa gminna — a wójt urządził samowolnie karczmę w urzędzie gminnym. Ponadto upił się, ubliżał radnym, przeklinał, wreszcie **pobił kilku uczestników,** mianowicie: radnego Juliana Zawiślaka, sołtysa Piotra Kalafarskiego, Teofila Knage starego, to znów chwycił beczkę z piwem napoczętą, za którą mu goście zapłacili 19 zł, wybiegł z beczką na podwórze i wrzucił ją do studni. Goście milczeli, bo mniemali, że wójt zgłupiał, i zaniepokojeni porozchodzili się do domów.

Za różne sprawy i przestępstwa były doniesienia na wójta i sekretarza, na niektóre sekretarz powiatowy robił dochodzenia i oświadczył, że nie ma podstaw do nadzoru. Niektóre podanie przepadło bez śladu, widocznie wójt i sekretarz gminny są nietykalni. Wobec tego już nie robimy skargi ani zażalenia, ale tylko zawiadamiamy Pana Starostę o sprawach urzędowych wójta i sekretarza. Równocześnie podajemy do prasy treść tego zawiadomienia. Na dowód powyższych faktów mogą posłużyć świadkowie radni gm.: 1) **Michał Smoła,** 2) **Bolesław Dudek,** 3) **Marcin Klucz,** 4) **P. Swiętek,** 5) **Wojciech Dudek,** 6) **Julian Zawiślak,** 7) **Jan Wojtowicz,** 8) **W. Kucięba,** 9) **Piotr Kalafarski,** 10) **Teofil Knaga,** 11) **Franciszek Olbrycht,** 12) **Józef Moryl.**

Ludowcy w Gręboszowie.

Niezależni chłopi w organizacji rolniczej

W dniu 10. 10. br. odbyło się doroczne walne zgromadzenie **członków O. T. R. powiatu Mościska**, na które przybyli delegat lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego, delegat M. T. R. p. Jaroszewski, oraz p. **Teper,** wiceprezes M. T. R.

Najważniejszym punktem porządku dziennego były wybory do O. T. R. **Nowo wybrany Zarząd składa się z samych ludowców,** co jest dowodem, że praca organizacyjna ludowa stale z dnia na dzień postępuje naprzód.

Ze strony przeciwnej, która dotychczas w każdej organizacji wodziła rej, nie próbowano już żadnych hocków klocków, gdyż z góry są przekonani, że nic nie reprezentują, żaden z nich do zarządu nie wszedł.

Przeszło godzinną mowę wygłosił p. inż. **Junga ze Trzcieńca** wskazując na nędzę wsi polskiej tut. powiatu i szczegółowo omówił każdą gospodarczą gałąż, udowadniając, że rolnictwo jest zaniedbane ze strony naszych władz.

Dłuższe przemówienie wygłosił p. Kapuściński Józef z Lipnik. Udowodnił on statystycznie, że lud tut. powiatu jest najuboższy z powodu braku ziemi oraz braku przemysłu na terenie tut. powiatu.

P. Teper wygłosił wspaniałe przemówienie, analizując każdą gałąź gospodarczą, wykazując należyte traktowanie rolnictwa ze strony władz państwowych.

Zabierali jeszcze głos w sprawie traktowania wsi p. **Szymon Czuryło, Kosowski Michał,** obydwaj z Pnikuta, **Marek** z Krysowic i p. **Rybka** ze Stojaniec.

Wybory obecne dają gwarancję, że praca w O. T. R. wejdzie na nowe tory dla dobra państwa i ludzi.

Wędka dobra na ryby - ale nie na chłopów

BUCZACZ. To samo było już w r. 1935. Sądzono, że Józef Sowa z Barysza, spragniony mandatu, jak kania wody, pociągnie za sobą chłopów. Wędka zawiodła. Nawet własna rodzina odmówiła poparcia, rozumiejąc, że tu chodzi o coś większego, jak przyjemność p. Sowy.

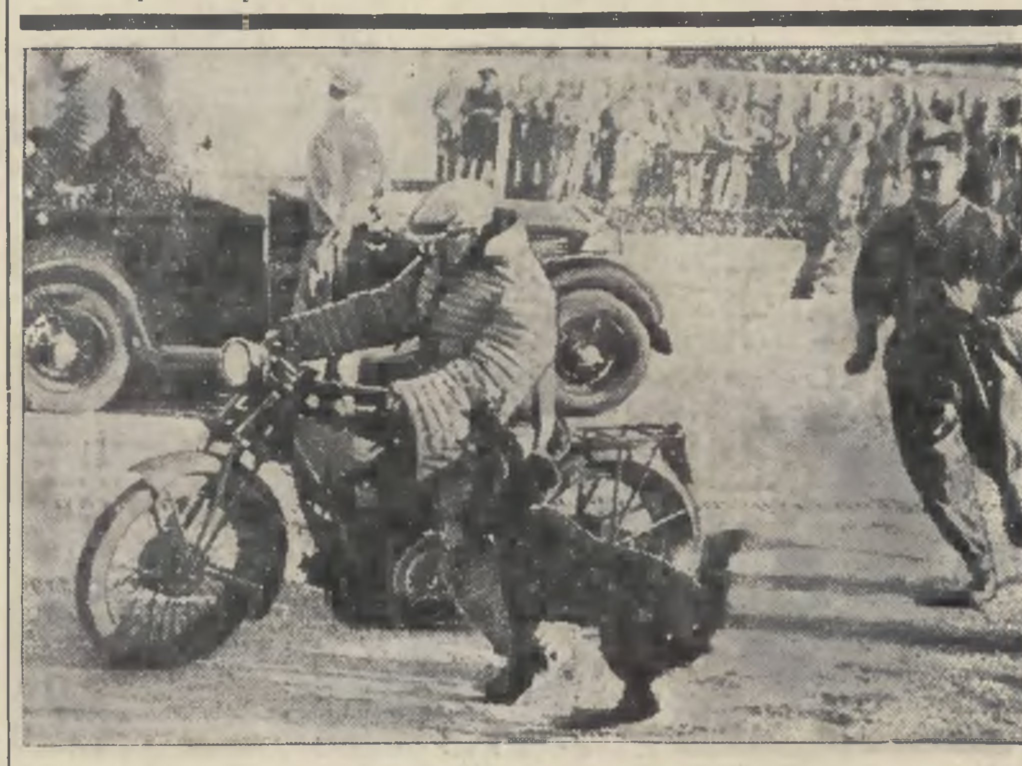
Tym razem będzie to samo. Rozumiemy, że chodzi o Barysz, o to ognisko myśli ludowej, żeby je opanować, albo przynajmniej zakłócić. Szkoda trudów. Nie dał rady Żyborski, nie poradzi i Sowa, mimo przyjaźni z jaśnie panem i jego poparciu.

Pierwszy raz chłopi przebaczyli, za drugim razem wyrzekną się kazdego, kto pójdzie przeciw ich woli.

Baryszanin.

NA FUNDUSZ PRASOWY.

Zastępstwo Browaru Strzyżyckiego Olszewski w Borku na Fundusz Prasowy „Piasta“ składa 5 zł.



Popisy psów policyjnych w Rzymie, z okazji święta policji włoskiej.

Czy mówiono o wyborach?

Dnia 22 bm. odbyło się w Warszawie zebranie koleżeńskie Koła Żołnierzy 6. Baonu 1 Brygady Legionów.

Zebranie zaszczycił swą obecnością inspektor armii gen. Kazimierz Sosnkowski, którego powitał serdecznie komendant Koła, inspektor armii, gen. Piskor.

W zebraniu wzięło udział 30 osób, wśród nich generałowie Trojanowski, Roupert i Kozicki, b. ministrowie Miedziński i Libicki, komisarz rządu Gdyni mgr. Sokół, pułkownicy Sawa-Machowicz, Grossek, Niezabitowski i inni.

GIEŁDA W PRADZE ZAMKNIĘTA NADAL. Giełda pieniężna w Pradze pozostaje nadal zamknięta. Stan obecny potrwa aż do momentu ostatecznego ustalenia granic Czechosłowacji. Otwarcie jest też uzależnione od określenia przynależności państwowej przedsiębiorstw oraz uregulowania wszystkich problemów natury gospodarczo-finansowej, powstałych na tle zmiany granic państwa czechosłowackiego.

Notowanie cen bydła

W KRAKOWIE W DNIU 15. X. 1938 r.

Ceduła za 1 kg wagi loco targowica: buhaje I gat. 65—70, II kat. 55—65, III kat. 48—55; woły I gat. 65—72, II gat. 55—65, III gat. 50—56; braki chude 40; krowy I gat. 56—65, II gat. 45—55, III gat. 40—50; jałówki I gat. 60—68, II gat. 52—60; bukaty I gat. 56—64, II gat. 50—56; cielęta z opłatą rzezalnianą 80—116; świnie żywej wagi 100—120 kg. I kat. 101—107, II kat. 93—96, III kt. 90—95; o wadze 125—150 kg: I gat. 1005—118, II kat. 98—1005, III kat. 99.00—98.00; o wadze powyżej 150 kg. I kat. 109—120, II kat. 102—109.

Bydło bez zmiany, cielęta notowane są w tak olbrzymiej marży 800—116 zł., porównywanie cen jest niemożliwe. Świnie spadły o 4 grosze.

DZIAŁ KOBIET

Helena Mierswina

Wieś musi sama stanowić o sobie!

Za niski poziom wsi, za niską jej kulturę tak duchową jak i materialną w wielkiej mierze winę ponoszą ci, którzy w ciągu wieków sprawowali samorząd w swych rękach.

Początkowo, a weźmy jeszcze czas średniowiecza, sołtysem był tak zw. zasadźca t. j. ten, który na bezludne obszary pana sprowadzał osadników. Choć tę godność sprawował dożywotnio, a nawet dziedzicznie, przecież to był człek swojski i sprawom wsi oddany i jak mógł i umiał o tę swoją osadę się troszczył. W roku 1421 zostaje wydany statut, na mocy którego pan może odebrać zasadźcy sołectwo, a dać komuś innemu. Prawo to jednak dopiero na wyższą skalę zostaje w siedemnastym wieku wykorzystane. Panowie masowo odbierają niewygodnym sołtysom godności, a obdarowują nimi pochlebców, zauszników, a często i sami tę godność sobie zatrzymują. Odtąd sołtys, czy wójt, to nie stróż dobra i mienia gminnego, ale prawa ręka pana, a nawet bicz boży w jego dłoni na chłopa. Troska o dobro mieszkańców gminy z zadań samorządu zostaje właściwie wykreślona, ą na jej miejsce wchodz troska o dobro pana, troska o wyciśnięcie ze wsi dla niego pod każdym względem jaknajwiększych korzyści.

Tak było długo — przez czasy pańszczyźniane, ale w 19 wieku wieś znowu odzyskuje możność wyboru z siebie samorządu, choć ciągle jest to takie niby wybieranie. Ponieważ ordynacja wyborcza tak była skonstruowana, że majętni, a więc dziedzic z księdzem mieli największe prawa decydowania i o wyborze członków **samorządu** i **tym samym** o jego poczynaniach **wszelkich, samorząd** wiejski był **właściwie fikcją! Do samorządu** wchodzą dworscy **zausznicy, albo** ludzie bez swojego zdania, którymi pan łatwo ku swojemu dobru kieruje. **Wskutek** niskiej oświaty i powszechnego **analfabetyzmu**, członkowie samorządu to przeważnie ludzie niepiśmienni, nie umiejący czytać. Nic dziwnego, że samorząd z takich członków złożony mógł niewiele dobrego dla swojej **wsi** zdziałać, każdemu z łatwością dał się powodować, nawet i żydkowi z **karczmy.**

Znany mi jest wypadek z dawniejszych czasów oczywiście. W pewnej wsi pisarz, podmówiony przez panią wójtową, **która** choć sama niepiśmienna, chciała mieć dzieci uczone, zdołał przeprowadzić uchwałę o budowie szkoły. Ale cóż — dowiedział się o tym Żyd karczmarz. Przeczuwając, że oświata zniweczy jego z pijaństwa chłopów pobierane dochody, tak solidnie poił przed każdym zebraniem radnych i samego wójta, że rozpoczęcie budowy, nie sposób było uchwalić. Dopiero mądra wójtowa, kiedy mąż po takiej radzie upity chrapał se gdzieś w stodole, oznakę władzy wójtowskiej po cichu ze skrzyni wykradła, przybrała w nią pisarza i wysłała zbierać po wsi podwody po cegłę na szkołę. Kiedy panowie radni po pijaństwie ocknęli się, węgły pod szkołę były już założone. — Praca samorządowa radnych w tych czasach, ogranicza się właściwie do przytakiwania dziedzicowi. Po zebraniu zaś „upracowani" radni idą pić trochę na swój koszt, trochę na konto pana, a w największej części takie „wychody" budżet gminny kryje. To też do niedawna jeszcze męża obranego radnym witała żona łzami, lamentem i złożeczeniem, bo następstwem tego tytułu było rozpicie się męża, zmarnowanie dla rodziny i gospodarki.

Oj były to czasy — ale i to, co potym następuje nie jest mniej bolesnym. Choć wieś nie tyle przez pracę w **samorządzie**, ale raczej przez swój udział w rozmaitych organizacjach społecznych, które już przed wojną, a tembardziej po wojnie powstały, wychowała sobie ludzi dzielnych, mądrych, samodzielnych, którzy mając w rękach samorząd, dla wsi dużo dobrego mogli zrobić, nie pozwolono jej na to, znaleziono sposób, aby jej stanowienia o sobie zabronić.

Zdziadziali panowie dziedzice coprawda poszli do miast na urzędnicze posady, **ale ich** miejsce w samorządzie **wiejskim zajął pan** starosta czy inny urzędnik **przez swych popleczników!** Nie chcę tu powtarzać w **jaki** to sposób sanacja samorząd **opanowała. Jednych** kupiono obiecankami, gdzieindziej podłym fałszem cel swój zdobywano.

Ale nam chłopcom dość tego! — **Wreszcie** wieś musi sama stanowić o **sobie.**

A teraz — **jaki ma być stosunek nas kobiet do wyborów samorządu wiejskiego. Otóż nietylko, że mamy przypilnować naszych mężów, aby znów oni wyborów dopilnowali, ale i my kobiety do samorządów wejść winniśmy!**

Gospodarka gminna, to rozszerzenie gospodarki domowej. A czyż można sobie wyobrazić domową gospodarkę bez kobiety? — Co się to w chałupie **dzieje, gdy na parę** godzin braknie w niej gospodyni? — Marnieje wszystko i tyla! Nasza gminna gospodarka też dlatego tak kiepsko stoi, że w niej bez kobiet chciano się obywać.

Rozważmy se trochę, cobyśmy to mogły dla naszych najbliższych i dla siebie samych, mając samorząd w rękach, dobrego uczynić?

Wtedy zapewne inaczej wyglądałyby nasze wiejskie szkoły i inne w nich byłoby dzieci nauczanie. Niejeden mąż nasz woli o tym nie myśleć ,boby może jakiś podatek trza było dopłacić, a wtedy na machorkę mało pozostanie. Ale matka choćby sama była niepiśmienna, marzy o tem, by dzieci jej były najmądrzejsze z ludzi, takie to już to serce matczyne. Nasze dzieciaki, te co jeszcze do szkoły nie chodzą, nie pętałyby się w chałupie starszym pod nogami i nie psociły od starszych biorąc wzór i naśladowanie, ale w przedszkolu gminnym, pod opieką fachowej wychowawczyni, rosły i mądrzały, a ile namby czasu na lepsze gospodarzenie, a pewnie i na oświatę zostało! I na to ciągłe mężowe ćmienie papierosów teżby się wtedy pewnie sposób znalazł. Nie miałby czasu na to, bo w gminnym domu pięknie urządzona świetlica tysiącem przyjemności tęsknotę za papierosem by mu zakrywała. Zamiast też na głupiej grze w karty drogi czas tak trwonić, w świetlicy z gazet, z książek, z radia dużo miłych i pożytecznych rzeczy by się mógł dowiedzieć.

To dla naszej rodziny, a ile dla nas samych moglibyśmy przez samorząd zrobić? Poprawiłybyśmy drogi.

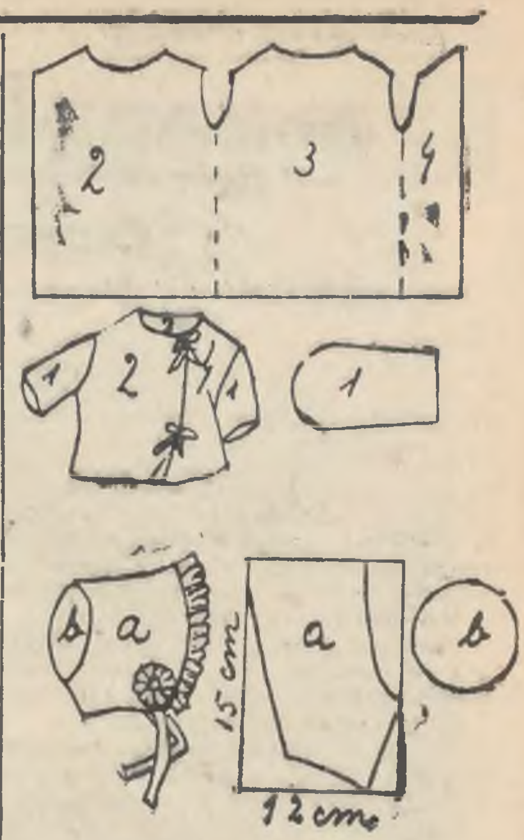
A noszenie kilometrami ciężkich wiader z wodą od studni, co jedna na kilkaset domów stoi, czyż to nie przeklęta dla wielu kobiet praca. Jakiś uczony doktór w statystyce zapisze, że kobiety wiejskie najczęściej na obniżenie wnętrzności, na żylaki chorują. Zbiorowym wysiłkiem nietylko kilkanaście studni we wsi, ale nawet i wodociągi moglibyśmy sobie założyć.

Wtedy też wspólną siłą i pomocą gminnego lekarza przepędziłybyśmy i śmierciuchę ze wsi, aby nam dzieci i rodzących je matek w takiej liczbie, jak teraz nie zbierała. W każdej gminie nie tylko byłaby kwalifikowana akuszerka przez gminę w całości opłacana, ale i w apteczce podręczne lekarstwa i narzędzia, przybory, a w razie złego, lekarz i szpital na usługi matki i odpowiednia przez gminę opłacona pomocnica na ten czas do gospodarki.

Wprost nie sposób wyliczyć, ile umiałybyśmy już dzisiaj, mając w rękach samorząd, dla swoich wsi zrobić. Tyle się o tym na naszych zebraniach sekcyjnych mówi, tyle czasu do tej pracy się już przygotowujemy.

Skoro więc wiemy, czego naszym wsiom potrzeba, skoro czujemy, że potrafimy złą dolę poprawić, skoro tyle mamy do zrobienia, nie wystarczy, by o tych sprawach, choćby najżyczliwsi nam mężowie stanowili, a tym bardziej nie może stanowić ktoś obcy tylko dlatego, że jest sanatorem czy ozonowcem!

Do samorządów więc, ludowczynie!



DLA NASZYCH NIEMOWLĄT

1) Koszulka, bardzo prosty krój, każda matka uszyć ją dla dziecka potrafi. Koszulka ta jest dla dzieciny b. wygodna, bo ma szwów niewiele.

2) Ładna a prosta czapeczka dla dziecka.

UPADŁOŚCI W POLSCE. W pierwszym półroczu b. r. zostało ogłoszonych 72 upadłości. W cyfrze tej znajduje się 5 spółek akcyjnych, 23 spółki z o. o., 5 spółek firmowych i komandytowych, 12 spółdzielni i 27 przedsiębiorstw jednosobowych.

Spełnijmy obowiązek

W historii narodów często patriotyczne czyny kobiet bywają mocno podkreślane. W historii Serbów czytamy piękne wspomnienia o bohaterstwie kobiet serbskich, które podjęły walkę o wyzwolenie Serbii spod jarzma tureckich sułtanów, również piękne są czyny kobiet rumuńskich, o prawa gospodarcze i o oświatę. Pełny szacunku jest patriotyzm kobiety alzackiej i jej walka z zalewem niemczyzny.

I w polskiej historii od czasu do czasu napotyka się ustępy opisujące patriotyzm Polki, ale Polki — szlachcianki. O nas kobietach wiejskich jak piszą, to przedstawiają nas jako typy ciemne, głupie, zabobonne, pełne egoizmu itd. A przecież kobieta wiejska wieloma pięknymi czynami patriotycznymi zaznaczyła się w ciągu dziejów, zwłaszcza w czasie zaborów i wolnej Polski. Umiłowaniu ziemi ojczystej, umiłowaniu ojczystego języka przez wiejską kobietę zawdzięczają kresy tak wschodnie jak i zachodnie swą polskość. Patriotyzmu w sercach kobiet wiejskich nie wyniszczyły ni nahajki kozackie, ni zmroził Sybir i kajdany, nie zgniótł ucisk niemiecki i bolesne wywłaszczenia, nie przesłonił świetność i blask austriackich cesarzy.

Przepięknym czynem zabłysnął ten nasz kobiet wiejskich patriotyzm w roku 1920. Choć znękane straszną czteroletnią wojną światową, nie tylko, że nie zatrzymywałyśmy naszych chłopów, ale jeszcze starałyśmy się natchnąć ich odwagą i mestwem, wyprawiając ich pod Warszawę, przeciw bolszewikom. Naszą także zasługą jest zwalczenie komunizmu, który przeciskając się do kraju, chciał wzniecać zaburzenia. Pędziłyśmy komunistycznych agitatorów i w ten także sposób przyczyniłyśmy się do zwycięstwa Polski.

Może kiedyś poważni badacze historii docenią nasze czyny na ołtarzu ojczyzny świadomie czy mniej świadomie złożone. **Ale okbiety! zorganizowane w Stronnictwie Ludowym, czynami swojemi starajmy się dowieść, że niesłusznie o egoizm świat nas podejrzewa! Nie dla siebie tylko szczęścia i lepszej doli pragniemy! — Stajemy do walki o dobro wszystkich obywateli! Chcemy budować i budujemy Polskę Ludową, opartą na miłości bliźniego, praworządności i sprawiedliwości społecznej.**

Nie mniej jednak musimy ciągle pamiętać o jednym, że do tych celów prowadzi tylko jedna droga, przez Stronnictwo Ludowe! Innej drogi dla nas nie ma. — Pamiętajmy, że sumieniem własnym nie wolno handlować! — że sprzedawanie własnych przekonań jest największą podłością człowieka! Nie dajmy się zwodzić nikomu. Pamiętajmy o tym, że w dzisiejszych czasach przede wszystkim na nas kobiety wiejskie nieprzyjaciele wsi sidła zastawiaia. Wiedzą, że chłopów nie da im się dalej uwodzić, że chłop dziś już mądry, kierujący się własnym rozumem obywatel, a kobieta wiejska jeszcze nie zawsze samodzielnie myśleć potrafi. Na nią też jest teraz nastawione przedwyborcze polowanie!

Przy mężach, ojcach i braciach pod zielonymi sztandarami stańmy wszystkie kobiety wsi! bo to dzisiaj nie tylko naszych chłopskich interesów nakaz, ale i dobro kraju, dobro państwa od nas tego wymaga. Bowiem spełnienie postulatów stronnictwa, będzie najlepszym zabezpieczeniem wzrostu Państwa Polskiego i jego w rozwoju.

SOWINA MARIA.

Tydli, tydli Głos gospodyń oczy mydli!

We Lwowie wychodzi pismo kobiece, nawet nibyto dla kobiet wiejskich zrzeszonych w Kołach Gospodyń przeznaczone. Nazywa się „Głos Gospodyń wiejskich". Naturalnie jest to pismo dawniej sanacyjne, a teraz ozonowe. W tym to piśmie dnia 1 października pani Zofia Łosiowa we wstępnym artykule opowiada jakieś ćmoje — boje, że to niby kobiety weijskie duchem powinny iść do wyborów, bo ho-ho co se to przez swe posłanki n. p. panie Łosiowe i t. p. mogą poprawić. Opowiada, że się gdzieś jakiś front kobiecy bez różnicy zapatrywań i odcieni tworzy z przedstawicielek wszystkich organizacyj. Ano widać, że ten Ozon trochę sprytniejszy od starej sanacji, co jeszcze tamte wybory przeprowadzała. **Wiedzą dobrze, że do chłopów z obiecankami dojechać nie podobna, do bab się teraz z niemi wybierają!**

Czy wy panie Łosiowe kobiet wiejskich nie znacie, czy takieście jeszcze naiwne. Pilnujcież sobie pracy gospodarczej. **Przedstowicielstwem politycznym wsi, a więc i nas kobiet, — jest Stronnictwo Ludowe.**

Na Kongresie 10 października przez swoich delegatów i delegatki o wyborach sąd wydałyśmy — i same do wyborów nie pójdziemy i nikt z naszych domowników do nich się nie ruszy!

Z. R. członkini Koła Gosp. W. spod Lwowa.



W Turcji odbyły się ostatnio wybory komunalne, w których po raz pierwszy wzięły udział kobiety.

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

32)

Aby ukarać ją za to, gdy nazajutrz zwiedzali nowy Palais des Nations nie przemówił do Emmy ani słowa. Udawał, że szuka „problemów" lub że jest pochłonięty wytwornym przepychem wnętrz, przez poszczególne państwa urządzonych. Po południu, przy zwiedzaniu Międzynarodowego Biura Pracy powtórzyło się to samo.

— Jutro pójdziemy na wycieczkę w góry, — zapowiedziała Emma, gdy w powrotnej drodze usiedli w parku Mon Repos i patrzyli, jak wieczór kładł się na jeziorze. — Zwiedzanie nie wszystkim służy. Monsieur Marian zrobił się... niemową!

Na tej wycieczce przekonał się Prorok, że posądzając Emmę o złośliwość, wcale nie miał racji.

Była to całodzienna wyprawa na francuski szczyt Grand Saleve (1365 metrów n. p. m.).

Wybrali się pieszo. Przecięli w poprzek Genewę i przedmieście Champel. Dostali się na cienistą, świetnie asfaltowaną aleję, minęli most nad wartkim dopływem Rodanu Arve i zbliżali się ku granicy. Wtedy Prorok wypowiedział pierwsze słowo, podyktowane obawą, czy ich „powrót" do Francji nie trafi na przeszkody.

— Paszporty nasze — rzucił niby przed siebie — straciły już ważność we Francji. Nie mamy nowych wiz.

— Paszportów nie wyjmie pan z kieszeni! — zapewniła go Emma — Nie będzie pan musiał otworzyć nawet ust, bo nikt się go o nic nie spyta.

Prorok zbył milczeniem przejrzystą aluzję. Docierali do budynków celnych. Stały oba po lewej stronie szosy, schludne i małe, widocznie nieprzystosowane do ciężkich operacyj rewizyjnych. Dzieliła je odległość kilkunastu metrów. Na pierwszym był napis: „Douane Suisse", na drugim „Douane Francaise". Siedziało przed nimi po dwóch mundurowych celników, którzy z takim zaufaniem traktowali przechodniów, że nawet niebardzo im się przyglądali. Żadna rampa nie zamykała szosy. Ruch kołowy odbywał się swobodnie. Pojazdy przystawały tylko na moment i były odprawiane przyjaźnie. Tuż za budynkami przebiegała francuska linia kolejowa do Annemasse-Chamonix.

Prorok nie wytrzymał, by nie wyrazić podziwu:

— To nie granica, lecz rendez-vous dwóch zakochanych państw. Gdy porównam z tym, co jest u nas, zdaje mi się, żeśmy utknęli gdzieś w czasach pierwotnych...

— Kiedy ludzie nie znali jeszcze mowy, prawda? — docięła mu znowu Emma. — Ale chwała Bogu, że już przemówili... My, w Szwajcarii umiemy wychowywać. Pedagogia to nasza specjalność!

— Dziękuję.

— A wczoraj, w Bureau International du Travail, nie miał pan wspaniałej lekcji? Woźni przy wejściu wpuścili nas z zaufaniem. Po całym gmachu chodziliśmy sami, zaglądaliśmy do wszystkich prawie sal. Mógł pan swobodnie otwierać wielkie, biblioteczne szafy, wyjmować z nich i przerzucać grube, w drogę skórę oprawne tomy, ze złotymi napisami na grzbietach. Nikt pana nie kontrolował, nie krzyczał, że ruszać nie wolno. A przecież, gdyby pan zechciał coś ukraść, drzwi na taras stały otworem. Mógł pan swobodnie wynieść, z tarasu zejść prosto do parku i tyle by pana widziano. A jednak pan tego nie zrobił...

— Cóż sobie pani myśli!

— ... i nikt tego jeszcze nie zrobił, choćby nawet przyszedł tam z takim zamiarem... Takie zaufanie budzi w człowieku kultury wstyd przed niegodnymi czynem...

— A jeśli kultury tej nie ma?



— To się z nią zetknie i będzie wzięty do niewoli.

— Przez kulturę?

— To jasne!

— Masz zatem lekcję drugą, — wmieszała się Olga — ty wschodni, niekulturalny człowieku!

— We Francji także kradną! — chciał odparować cięcie. — Złodziej na złodzieju siedzi. Kto nie sięga do cudzej kieszeni, ten wymusza przez gwałt pourboir'y.

— U nas, o miedzę, jest inaczej! — chełpiła się Emma — Ale sza! Znów jesteśmy we Francji.

Wspinali się wąską i stromą drożyną, le Pas de l'Echelle. Własnym trudem zdobywali górę, na którą był zresztą wygodny wyjazd koleją linową na szynach (chemin de fer a cremillere), oraz wiszącym wyciągiem „telepherique". Na grani między Małym a Wielkim Saleve urządzili sobie pierwszy odpoczynek, wypróżniając częściowo plecaki.

Dalej szło im się lżej. Zostawili na boku zabudowania letniskowe Małego Saleve'u i kroczyli do wioski Monnetier. Pełno tam było turystów i letników. Przewaga młodych dziewcząt. Te wodziły się najczęściej po dwie lub trzy za ręce roześmiane beztrosko.

Od Monnetier droga znów pięła się w górę. Była jednak cienista i wcale nie stroma. Roztaczała się stamtąd wspaniała panorama Alp. Widok z terasy Grand Saleve'u był bez porównania piękniejszy. Pasma górskie piętrzyły się w dali wśród chmur i obłoków, niczym zgrzywione i w buncie zastygłe fale oceanu. Prześniona słońcem zieleń szarzała w mgielnym oparze na grzędach ostrych wzniesień. A z pośród fal dźwigał się niczym góra lodowa, grozą i majestatem wiejący, olbrzymi masyw Mont-Blanc. Przejrzystość powietrza była nadzwyczajna i oczom widzów zbliżała ten królewski diadem, brylantami i szmaragdami usiany. Prorokowie stanęli na małej polance, między górskie zarośla i drzewa cieniste wtulonej. Urzeczeni byli tym nowym widokiem, jaki im się tu nagle objawił. Nie mogli się od niego oderwać.

— Mówi pani, — zagadnął Marian Emmę po raz pierwszy z łagodniejszym obliczem — że to nic jeszcze wobec wrażeń przy lodowcu w Chamonix?

Brak odpowiedzi zwrócił głowy obojga w stronę, gdzie dopiero co stała przy nich Emma. Emmy jednak nie było ani tam, ani wokoło. Zrazu czekali cierpliwie, bo przecież mogła jej się przytrafić rzecz ludzka. Gdy jednak trwało to zbyt długo, zaczęli wołać: Emma, Emma! — i hop, hop! — po polsku. Nikt nie odpowiadał. Rozbiegli się wtedy w promieniu co najmniej stu metrów i spatrolowali dokładnie cały teren, pełen wykrotów i zarośli. Zmęczeni, ale radośni spotkali się znowu na małej, przytulnej polance.

— Emma uciekła umyślnie! — zmrużyła oczy Olga.

— Ychy! — potwierdził Marian.

— A wiesz po co?

— Żebyśmy byli — sami!

— Co za subtelność!...

Stwierdzili, że są bardzo głodni i pić im się chce. Prorok sięgnął do plecaka i rozłożył przyniesione zapasy. Posiłek jednak okazał się męczarnią wobec braku jakiegokolwiek napoju, który ugasiłby ich pragnienie. Należało rozejrzeć się w poszukaniu wody.

Wtedy prorok przypomniał sobie, że gdzieś niedaleko powinna być końcowa stacja kolejki Treize-Arbres z bufetem.

Już podnieśli się i ruszali, gdy Olga spytała:

— A Emma?

— Prawda, Emma?

— Szukać jej?

— Myślę, że sama znajdzie, skoro stąd tylko wyjdziemy.

— Racja. Pewnie jest gdzieś w pobliżu.. Która godzina?

— Po trzeciej, tak mówi zegarek.

— Tak późno? Więc myśmy tu odpoczywali tak długo?

— A niby!

— Żal mi Emmy! Wiesz, Rysiu, ona cię kocha naprawdę... Do ostatnich granic bezinteresownie...

— Eh! pomyślała sobie, że nas męczy przy niej ciągłe parlowanie, że chcielibyśmy trochę pomówić ze sobą po polsku...

— Wiesz, Rysiu? mam pomysł. Gdy zobaczymy ją, zatrzymam się nieco w tyle, w ukryciu. Ty podejdziesz sam ku niej i bez pytania pocałujesz ją w usta...

— A nie jesteś zadrosna?

— Nie!

— Czy ty wiesz? — uniósł się męskim honorem. — Same ręce mogą mi się zaplątać i dotknąć jej poza linią demarkacyjną przypadku.

— Fe! to niegodne przyszłego docenta!

— W tych sprawach nie ma docentów.

— Więc są wierni mężc[illegible]ie.

— Czy nie za wcześnie? Żona wzywa wierności dopiero wtedy, gdyż już straciła wszystkie deski ratunku.

— Zatem nie pocałujesz Emmy?

— Teraz przepadło. Zrobiłaś mi smak. Pocałuję. A jeśli będę jej chciał powiedzieć coś intymnego w twojej obecności, uczynię to po niemiecku, żebyś nie rozumiała.

— Tak się nie bawię.

— Nie trzeba było zaczynać.

Z bufetu skierowali się prosto na płaski szczyt Saleve'u. Marian wyprzedzał Olgę o dobre trzydzieści kroków. Szedł, rozglądając się wokół i wypatrując Emmy. Miał przeczucie, że spotka ją tu na drodze do celu wycieczki.

(Ciąg dalszy nastąpi).



RÓŻNICA

Powiedz mi, Salciu, jaka jest różnica między grą na fortepianie i na giełdzie.

— Skąd ja mogę wiedzieć?

— Do gry na fortepianie potrzebny jest słuch, a na giełdzie — węch.

NAMIĘTNY RYBOŁÓWCA



ŻYCIE WYTWORNE

Pinkus Rypiner po usilnych staraniach dostał zaproszenie na obiad do swego bogatego kuzyna. Pragnąc siedzieć możliwie najbliżej kuzyna, zwrócił się do lokaja z odpowiednią prośbą, popartą 5 złotymi.

Niestety, Pinkus dostał miejsce na szarym końcu. Rozgoryczony więc wymawia to lokajowi

— Nie mogłem — tłumaczy się służący — pan dał mi 10 zł., żebym jak najdalej posadził pana, panie Rypiner.

PRZY REWIZJI CELNEJ



— Czy pan już nosił tę bieliznę?

W RESTAURACJI

— Panie starszy, omylił się pan w rachunku.

— Czyżby?

— Tak. Doliczył pan datę, a dzisiaj mamy nie trzeciego, lecz drugiego.

(„Punch")

W T[illegible]J



— Tato, czy mam ustąpić miejsce tej pani, co stoi?



ROLNICTWO · OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ



Wapnowanie

Podobnie jak człowiek dla podtrzymania w sprawności swego organizmu wymaga rozmaitych składników odżywczych — tak samo roślina nie może się rozwijać, o ile odpowiedniego pożywienia nie znajdzie w glebie. Potrzebna też jest i woda. Najważniejszymi pierwiastkami są **azot, fosfor, potas, i wapno. Wszystkie one znajdują się w oborniku.** Ale są rośliny, które stawiają specjalne wymagania, to znaczy potrzebują pewnego pierwiastka więcej, aniżeli go znaleźć mogą w glebie lub oborniku. Brak ten uzupełniamy zwykle przez stosowanie odpowiedniego nawozu sztucznego. Tak na przykład wiadomo zapewne każdemu rolnikowi z doświadczenia, jak **ziemniaki wywdzięczają się sowicie za dodatek potasu, buraki cukrowe — fosforu i azotu itp.**

To też najczęściej stosowanymi u nas nawozami są azotowe, fosforowe i potasowe. O wapnie natomiast słyszy się mało, a jeszcze rzadziej można widzieć, aby wapno było stosowane na glebach, na których gospodaruje drobny rolnik. **Tymczasem wapno jest składnikiem równie ważnym,** jak i tamte wyżej wymienione, zwłaszcza, że cały szereg bardzo rozpowszechnionych ziemiopłodów na glebach bezwapiennych zupełnie się nie udaje. Należą do nich wszystkie koniczyny, lucerna, przelot, grochy, bobik, pełuszka itp. Zaznaczyć należy, że są i takie rośliny, które nadmiaru wapna nie znoszą, jak seradela i łubin. Lnu na glebach wapiennych nie siejemy, ale nie dlatego, że się nie udaje, lecz z tego względu, że włókno jest łamliwe, przedstawia więc gorszy surowiec włókienniczy. **Jeżeli przeto chcemy mieć wysokie plony koniczyn, grochu itp., to musimy dbać o to, aby gleba zawierała w dostatecznej ilości wapno, więcej aniżeli go jest w zwykłym oborniku.** O ile gleba jest z natury uboga w ten składnik, to trzeba ją wapnować. Ponieważ niektóre nawozy sztuczne (azotniak, tomasyna, supertomasyna) zawierają również i wapno, to wielu rolników sądzi, że to wystarcza. Tymczasem wymagania niektórych roślin na punkcie wapna są bardzo wysokie i na glebach bezwapiennych trzeba dodać wapno oddzielnie, tak, jak i inne znane nawozy sztuczne.

Ale wapno odgrywa dużą rolę nie tylko jako pierwiastek odżywczy, lecz również wpływa bardzo korzystnie na budowę gleby — rozluźnia zbyt ciężkie i spójne, wiąże zbyt lekkie i luźne, przyczyniając się do t. zw. gruzełkowatej budowy gleby, tak pożądanej dla wszystkich roślin. Ponadto **wapno odkwasza gleby kwaśne,** na których uprawa wielu ziemiopłodów jest niemożliwa. Wreszcie wapno uruchamia ze związków trudno rozpuszczalnych gleby składniki pokarmowe, dzięki czemu po wapnowaniu urodzaje zwykle są lepsze. Oczywiście wyczerpuje to glebę, to też dawniej mówiono, że wapno wzbogaca ojców, a uboży synów. Aby temu zubożeniu zapobiec, wapnowanie trzeba połączyć z zasileniem gleby innymi składnikami pokarmowymi pod postacią nawozów sztucznych. Zwłaszcza pamiętać przy tym należy o potasie.

Jak mówiliśmy wyżej, wapno przyczynia się do szybszego uruchomienia składników pokarmowych, zawartych w glebie. Ta właściwość wapna, bardzo cenna i pożądana, gdy chodzi o gleby mało czynne, jest wadą przy nawożeniu obornikiem. Z tego względu unikamy jednoczesnego wapnowania i nawożenia obornikiem, **lecz wapno stosujemy przynajmniej rok po oborniku,** najlepiej przed rośliną, która potrzebuje dużo wapna. Jeżeli więc po okopowych zamierzamy uprawiać strączkowe lub koniczynę wsianą w zboże jare, to wapno należy dać na jesieni po sprzęcie rośliny okopowej. Jeżeli pomiędzy dwiema roślinami kłosowymi uprawiamy strączkową, to po sprzęcie rośliny kłosowej na ściernń rozsypujemy wapno, przykrywamy je płytką orką., z którą postępujemy jak ze zwykłą podorywką. Można też wapno rozsiać na podorywkę i mocno przybronować. Dawki wapna są rozmaite — zależnie od ziemiopłodu, który mamy uprawiać, a przede wszystkim od gleby. **Zwykle wahają się od 5 do 10 kwintali na 1 ha.** (kwintal = 100 kg.), częstokroć są jeszcze większe, jeżeli gleba jest zupełnie wapna pozbawiona, a roślina wymaga go dużo. Jednorazowe wapnowanie wystarcza na kilka lat, nie trzeba więc go powtarzać corocznie.

Czy należy kurom dawać siarkę w okresie ich pierzenia?

Zadawanie siarki w postaci kwiatu siarczanego, ani w okresie pierzenia się kur, ani w innej porze nie jest potrzebne. Badania nad przyswajalnością siarki przez organizm kury wykazały, że domieszka siarki do pożywienia kur może wywierać wpływ ujemny, a to wskutek powstawania szkodliwych dla organizmu siarkowodorów w przewodzie pokarmowym.

Zamiast tedy uciekać się do stosowania dodatków mineralnych tego rodzaju, należy raczej zadawać kurom w tym czasie paszę, zawierającą niezbędne składniki pokarmowe, ułatwiające porastanie w pióra. Paszę należy kombinować, dając zarówno ziarno, jak też mleko lub mączki mięsne, względnie rybie. Ponadto należy dawać siekaną zieleninę, jak to kapusta, pokrzywę, nać z cebuli itp. z ot... z dodatkiem kredy szlamowanej, i s... ...nej.

Śliwy

Polska dla śliw jest krajem granicznym. Śliwa wymaga dużo ciepła i wilgoci, to też należy dawać im w ogrodach miejsca słoneczne, zaciszne i najwilgotniejsze. Z różnych odmian wybija się na pierwsze miejsce.



„KRÓLOWA WIKTORIA"

Owoc ma duży, wydłużony o skórce cienkiej, pomarańczowo-czerwonej. Miąższ soczysty, smaczny, mile aromatyczny. Drzewo na mrozy wytrzymałe. Zakwita wczesną wiosną; owoce dojrzewają w połowie sierpnia, więc łatwy zbyt na targach i w owocarniach. Śliwki jej są pierwszorzędnym owocem deserowym; mniej nadają się na zaprawianie konserw.

„Królowa Viktoria" owocuje bardzo obficie, a gałęzie ma formalnie oblepione śliwkami, to też są konieczne podporki pod odnogi.

Jabłonie-renety

Jabłka mają u nas największy rynek zbytu. Drzewo jabłoni jest najbardziej przystosowane do naszych warunków klimatycznych przyrodniczych, to też w owocarstwie zajęły jabłonie pierwsze miejsce. Wymagania jabłoni nie są wybredne. Nie potrzebują osłon, natomiast wymagają miejsc przewiewnych, gleby pulchnej, gliniastej, próchnicznej, przy tym dość płytkiej, gdyż drzewo nie ma korzenia palowego. Stanowisko przeznaczone pod jabłonie musi mieć ziemię dość wilgotną.

Do odmian godnych poleceń należą:

Reneta ananasowa jest zaliczana do najwyborniejszych jabłek. Owoc średni, koloru złotego. Miąższ nadzwyczaj soczysty, aromatyczny, smaku słodko-winnego. Wyrosła jabłoń daje 4 — 5 centnarów owocu.

Reneta pomarańczowa, występująca w handlu pod nazwą renety „Coxa" jest klasyfikowana w standarcie owocarstwa jabłecznego na czołowym miejscu. Jabłka jej są większe od renety ananasowej. Owoc duży, kulisty; skórka gładka, pomarańczowo-żółta z paskowanym rumieńcem. Miąższ bardzo soczysty, winnosłodki, o aromacie pomarańczowym. Drzewo płodne obficie owocujące.

Reneta złota blenhajmska jest bardzo wdzięczna jabłonią. Wyróżnia się dużym wzrostem i rozległymi koronami. Drzewa o koronach 12 mtr. i więcej w średnicy nie są wcale rzadkością. Przeto trzeba je sadzić w znacznej (12 — 15 mtr.) odległości od siebie czy innych drzew owocowych





Reneta kanadyjska



Reneta kanadyjska. Owoc duży nieco spłaszczony skórka mleczno-biała z żółtym rumieńcem. Miąższ soczysty początkowo po dojrzeniu czerstwy później kruchawy. Zbiór owocu w drugiej połowie października.

Jabłoń i jabłko w wierzeniach ludowych

Jabłoń zajmuje wśród drzew owocowych czołowe miejsce, co stwierdzają wierzenia ludów, jakie przechowały się w legendach i podaniach od pra-pra czasów najdawniejszych aż do naszych. Już w biblii starego Testamentu czytamy: „Pan Bóg stworzywszy pierwszych ludzi, Adama i Ewę, osadził ich w raju i dał im takie przykazanie: „Z owoców wszystkich drzew możecie pożywać, jedynie z drzewa Żywota w środku raju stojącego nie wolno wam jeść, bo którego dnia pożywalibyście owoc jego, śmiercią pomrzecie". I wiemy, co się stało. Wąż kusił Ewę, by zerwała owoc zakazany z drzewa żywota i zjadła, bo dopiero wtedy im się oczy otworzą i będą równi samemu Bogu. Ewa zjadła większą część owocu i dała resztę Adamowi, który także jadł.. Tym drzewem żywota, stojącym w środku raju była **jabłoń,** a owocem zakazanym **jabłko,** bo wszak śpiewamy w czasie adwentowym w pieśni „Zdrować bądź Marya"".

Pan stworzył Adama ludzkiego plemienia
Ojca, Ewę matkę — co zgrzeszyli jabłkiem...

A wiadomo, że od początku świata rodziły się jabłka, tylko na jabłoniach, bo taki jest porządek przyrody.

* * *

Również w starożytnym micie greckim odgrywa jabłko wcale nie poślednią rolę. Dionysos, bóg i patron wina, ofiarował szczep jabłoni bogini miłości Afrodycie. Drzewko zasadzone w raju Olimpu okryło się niebawem kwieciem i prześlicznym owocem. Podczas jednej z biesiad olimpijskich wrzuciła Eris, bogini niezgody i zazdrości, do złotej sali, w której byli zgromadzeni niebianie i niebianki, jabłko z napisem: Najpiękniejszej. Trzy boginie, a mianowicie: Hera-Juno, Afrodyta-Wenera, Pallas-Atena chciały posiąść niepodzielnie jabłko, każda bowiem uważała się za najpiękniejszą. Spór oparł się o Jowisza, który rozsądził, by stanęły przed najpiękniejszym młodzianem ziemskim, królewiczem trojańskim Parysem i której on przysądzi jabłko, ta będzie najpiękniejszą wśród niebianek Olimpu. Boginie stanąwszy przed Parysem, pasącym trzodę swego ojca, króla Priama, wytoczyły spór i zażądały wyroku. Hera-Juno ofiarowała mu panowanie nad całym światem, Pallas-Atena siłę, dzielność i niepokonalność w boju a Afrodyta-Wenera najpiękniejszą kobietę. Parys przyznał jabłko Wenerze, z czego wybuchła wojna trojańska, zakończona zburzeniem świętej Troi. Stąd powstało wyrażenie „jabłko niezgody".

Hippokrates, żyjący 460 przed Narodz. Chrystusa, sława i protoplasta medycyny greckiej leczył wszelkie choroby kuracyjną dietą jabłka, również dzisiaj przez lekarzy naturalistów stosowaną z powodzeniem.

* * *

Starożytni Germanowie wierzyli, że najulubieńszym owocem bogów jest jabłko. Bogini Iduna podaje bohaterom w Walhalli jabłka, by ten święty owoc odnawiał ich młodość, siłę i piękność. Jabłko było u Germanów symbolem żyźności i płodności. Bogini Freya, opiekunka urodzajów i małżeństw, przedstawiana jest z jabłkiem w ręku. Drzewo jabłoni zaś było czczone jako ochrona zabudowań przed gromami boga Donara — Thora.

* * *

W średniowieczu stało się jabłko symbolem władzy i panowania. Malarze i rzeźbiarze średniowiecza przedstawiają boskie Dziecię Jezus z jabłkiem w ręku, a również cesarzowie wieków średnich przedstawiani są na obrazkach i rzeźbach z jabłkiem na biblii i berłem w jednej i mieczem w drugiej ręce.

* * *

A teraz przyjrzyjmy się naszym czasom. Na drzewku Bożego Narodzenia są jabłka z pozłótką najmilszą ozdobą. W wielu okolicach Śląska zachował się do dziś zwyczaj, iż panny na wydaniu kładą w wieczór św. Andrzeja nadgryzione jabłko pod poduszkę z słowami: „Miłe jabłuszko wyśnij mi mego męża", — Dziewczynkom niesionym do chrztu św. wkładano do zagłówka czerwone jabłuszko w przekonaniu, że dziewucha wyrośnie piękną, nadobną dziewoją i zachowa powabną krasę lic do późnej starości i zawsze rumienić się będzie rumieńcami jabłka. Zaś przy urodzeniu pierworodnego chłopca zasadził ojciec dziecka w dniu jego chrztu drzewko jabłoni, by młodemu gospodarzowi wiodło i szczęściło się w gospodarstwie. W niektórych okolicach wychodzi gospodarz, ojciec rodziny, w wieczór wigilijny do ogrodu i uderza poświęconą palm w drzewa jabłoni, by obficie rodziły. Pierwszy owoc młodej jabłoni powinien zrywać gospodarz sam, bo to zabezpiecza jabłoń na dalsze lata, przed wichrami, chorobami i złodziejami.

Z jabłkiem są jeszcze związane niektóre wyrażenia, używane przez lud, jak: „jabłko Adama" (wystająca krtań u mężczyzny); „jabłko ziemne" (kartofel ziemniak); siwek jabłkowaty (piękny koń biały z talarowymi ciemnymi centkami; „jabłko w oku" (coś bardzo cennego); „jabłko nie pada daleko od jabłoni" (jaka matka taka córka, jaki ojciec taki syn); „wbić zęby w kwaśne jabłko" (doświadczyć czegoś nieprzyjemnego). „Co znaczy piękne, czerwone jabłko, jeśli jest wewnątrz zgniłe? — „Jedno zgniłe jabłko zarazi setkę zdrowych".

JAK KARANO W ŚREDNIOWIECZU SZKODNIKÓW DRZEW OWOCOWYCH

Cesarz niemiecki Fryderyk I (Rudobrody) 1120 r. wydał taki dekret: „Kto zetnie rodzące drzewo owocowe, lub zniszczy winokrzew — podpada banicji. Kto zniszczy młode drzewko zaszczepione, płaci grzywnę równowartą 12-letniemu dochodowi zebranemu z owocu drzewa wyrosłego.

Kodeks niemiecki „Sachsenspiegel", zbiór praw w roku 1230 nakładał takie kary: „Kto zetnie, złamie owocowe drzewo rodzące, lub zerwie z obcego drzewa owoc, płaci za karę 30 szylingów (równowartość ówczesnej ceny konia rycerskiego).

Kodeks karny miasta Augsburga z roku 1276 przewidywał jako karę dla każdego, który wdarł się do ogrodu obcego i wyrządził szkodę, trzy dni pręgierza

Jan Wiejski

Z tajemnic wszechświata

Zwierzęta domowe

i początki rolnictwa

Dziki pies kręcił się w pobliżu pieczary jaskiniowca i pomagał mu polować, ale robił to w własnym tylko interesie, aby łatwiej zdobyć pożywienie. Do jaskini nie wchodził, gdyż obawiał się zasadzki. Mógł przecież być zabity i zjedzony. Natomiast w osadach palowych znajdują się ślady psa już oswojonego, który z biegiem lat stał się wiernym towarzyszem człowieka i pierwszym zwierzęciem udomowionym.

Wyruszał z nim na łowy, bronił go przed pazurami i kłami drapieżników, ostrzegał przed nieprzyjacielem i pilnował stada, gdy człowiek nauczył się hodować bydło: świnie, owce i kozy, dla których niebawem budował oddzielne pomieszczenia. Pierwotnie zwierzęta te były chwytane i oswajane dla zabawy i przyjemno-



Najstarsze żarna. Figurka gliniana robotnika wykonana w Egipcie przed 6000 lat.

ści, później nauczono się doić półdzikie krowy, kozy i owce; na mięso zabijano je tylko podczas głodu, gdy polowanie na jelenie, żubry i dziki kończyło się niepowodzeniem.

W pozostałościach osad palowych znaleziono kłosy trzech odmian pszenicy, dwie jęczmienia i dwie prosa. Zawierały one niewiele ziarn i to bardzo małych. Jak to jeszcze dziś się dzieje u ludów pierwotnych, rolnictwem w jego początkach — zajmowały się tylko kobiety, mając za narzędzie jedynie kij zaostrzony. Najpierw uprawiano korzenie okopowych, jak marchew, ćwikła i cykoria, później siano na bardzo małych, lecz starannie uprawianych i dobrze ukrytych poletkach zboża. Na płaskich kamieniach z niemałym trudem rozcierała kobieta ziarno i z mąki przyrządzała polewki, podpłomyki i twardy, masywny chleb bez drożdży. W osadach nawodnych nie znano jeszcze kota, drobiu, żyta.

Minęło kilka tysięcy lat, początkowo skromne chaty, wyrosłe wśród wód, rozszerzyły się w duże osady, zamieszkałe przez setki rodzin, stłoczone na olbrzymim pomoście, podtrzymywane przez tysiące pali. W miarę dorastania młodzieży, przybywało ich coraz więcej, gdyż w osadzie obowiązywało prastare prawo, według którego młody człowiek przed ożenkiem musiał wbić w dno jeziora co najmniej trzy słupy.

Osiedle to budziło jednak zazdrość czy to mniej zaradnych mieszkańców czy wędrownych rozbójników. Jest ciemna noc. Na wybrzeżu skrada się gromada drapieżnych wrogów. Czujne psy zapowiedziały ich przybycie. Rozlegają się głośne uderzenia bębna i przenikliwe tony piszczałki, nawołujące wszystkich do broni. Na podpływających na tratwach i łodziach napastników sypią się strzały i kamienie. Ale wróg, narazie odparty, nie myśli ustąpić tak łatwo. Wie, że osada jest zamożna i dobrze zagospodarowana i posiada liczne stada zwierząt domowych. Na chaty wiklinowe padają strzały z zapalonymi szmatkami, nasiąkniętymi tłuszczem. Pali się jeden i drugi szałas, na pomoście rozgorzała straszna walka, która kończy się pogromem osadników. Najeźdzcy opanowali ich siedziby, zabijają mężczyzn, uprowadzają kobiety i dzieci, grabią sieci, kamienne topory, sprzęt domowy. Nieliczni tylko obrońcy ratują się ucieczką, skacząc przez otwory w podłodze do łódek pod pomostem.

Osada spłonęła. Tylko na dnie jeziora pozostały szczątki pni, narzędzia i śmietniska. Po kilkunastu tysiącach lat człowiek nowoczesny odnalazł te pogorzeliska i odtworzył sobie zapomniane zapiski z życia swych praojców.

Od zaraniu dziejów ludzkości był człowiek człowiekowi wilkiem i takim pozostał po dzień dzisiejszy.



Pierwsze garnki, dzbanki i spodki, lepione nie wprawną ręką człowieka

Wśród pozostałości na dnie jeziora znaleziono garnki, powstałe z koszyków, wylepionych gliną, ale także naczynia, robione ręką, jak dzbany, kubki, czarki i misy. Nie brakło też w chacie mieszkańca palowego drewnianych talerzy i łyżek, wystruganych nożami krzemiennymi. Był on brudny, okryty cuchnącymi skórami i szmatami, ale obwieszony ozdobami muszli, kości krzemieni, nawet złota, a zwłaszcza bursztynu, nade wszystko wówczas cenionego. Bursztyn był przedmiotem rozległego handlu i docierał z nad Bałtyku do Francji zachodniej, Rzymu, Grecji i dalej jeszcze za morze, do Fenicjan, osiadłych w Syrii i Palestynie.

Tak samo przedmiotem handlu wymiennego była broń i narzędzia domowe, sieci i tkaniny.

T. J.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

ZATWIERDZONE ZARZĄDY POWIATOWE STRONNICTWA LUDOWEGO

Prezydium Naczelnego Komitetu Wykonawczego S. L. zatwierdziło w dniu 28 września 1938 r. następujące Zarządy Powiatowe S. L.

Zarząd Pow. S. L. w **Częstochowie** — wybrany 19 czerwca 1938 r.

Zarząd Pow. S. L. w **Miechowie** — wybrany 27 marca 1938 r.

Zarząd Pow. S. L. w **Kopczyńcach** — wybrany 4 września 1938 r.

Zarząd Pow. S. L. w **Wadowicach** — wybrany 29 maja br.

Zarząd Pow. S. L. w **Krakowie** — wybrany 3 kwietnia br.

Zarząd Pow. S. L. w **Radzyniu** — wybrany 17 lipca br.

Zarząd Pow. S. L. w **Jaśle** — wybrany 29 maja br.

Zarząd Pow. S. L. w **Płocku** — wybrany 8 lipca br.

Zarząd Pow. S. L. w **Kolbuszowej** — wybrany 26 czerwca br.

Zarząd Pow. S. L. w **Zawierciu** — wybrany 17 lipca br.

Zarząd Pow. S. L. w **Pińczowie** — wybrany 3 kwietnia br.

Tymczasowy Komitet Organizacyjny w **Chełmie.**

TERMIN ZJAZDU S. L. W ROHATYŃSKIM

Dnia 30. 10. br. odbędzie się w **powiecie rohatyńskim zjazd powiatowy w Bukaczowcach, w sali Kółka Rolniczego o godz. 1. Udział biorą wszystkie zarządy Kół S. L., oraz delegaci, którzy wykażą się zaświadczeniami od prezesów Kół.**

BACZNOŚĆ POWIAT ŻYWIECKI

W niedzielę, **dnia 30 października br. o godzinie 10-ej** rano odbędzie się w **Żywcu** w sali p. Tomiaka, Rynek (piętro) **nadzwyczajny Powiatowy Zjazd prezesów, członków Zarządów, Komisji rewizyjnych i delegatów Kół S. L. po 1 na każdych 10 członków Koła.** Wstęp na salę tylko za **okazaniem legitymacji S. L. na rok 1938.** Ze względu na ważność obrad, upraszamy o konieczne przybycie. Będą omawiane bardzo ważne sprawy bieżące, gospodarcze, spółdzielcze i oświatowe.

Na zjazd przybędzie również delegat Zarządu Okręgowego.

Sekretarz: **Wandzel** — Prezes: **w z. Ludwik Kaczor**

WAŻNE DLA KÓŁ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W POWIECIE ROHATYN

Dnia 30 października 1938 r. odbędzie się **Zjazd Powiatowy Zw. Młodz. Wiejskiej w Bukaczowcach,** w lokalu Kółka Rolniczego. Początek o godz. 1 po południu. Ze względu na ważność spraw, winni wziąć udział wszystkie Zarządy Kół Młodz. Wiejsk. z powiatu w komplecie. Na porządku dziennym obrad: 1) Sprawy organizacyjne, 2) Sprawa bud. Uniwersytetu Wiejsk., 3) Sprawa kursu Spółdzielczego i wiele innych spraw bardzo ważnych. Na zjazd przybędzie delegat kol. Świetlik, który wygłosi referat. Przypominamy Zarządom Kół Młodz. Wiejsk. o wyrównanie należności do Del. Pow. Z.M.W. **Wstęp na salę obrad za** legitymacjami na rok 1938.

Sudoł Jan, prezes Pow. Z.M.W.

WAŻNE DLA PSZCZELARZY

Zebranie członków Powiatowego Towarzystwa pszczelarskiego z odczytem **ks. dyr. Senkowskiego** odbędzie się w **niedzielę, dnia 30** bm., o godz. 10-tej przy ul. św. Jana 20, I p. w Krakowie.

Uprasza się o liczny udział zainteresowanych **członków i gości.**

Kronika Śląska

KATOWICE. (Nastroje przedwyborcze). W „Polsce Zachodniej" z dnia 21 października br. ukazał się artykuł zatytułowany „Nastroje przedwyborcze". Otóż jak z zatytułowanego artykułu wynika, że panowie z „Polskiej Zachodniej" znaleźli jednego obywatela, który czynnym życiem politycznym nigdy się nie zajmował. Obywatel ten w wyborach poprzednich nie brał udziału, bo mu tak rzekomo doradziła opozycja. Cóż to za obywatel, któremu można wmówić, że to co wczoraj było jeszcze bardzo dobre — dziś się na nic nie godzi? — I dlatego obywatel ten do nadchodzących wyborów pójdzie.

Nie wielka z tego radość, że znalazł się jeden, w którego co kto chce może wmówić. Dla takich obywateli, którzy nie mają własnego zdania, jest miejsce tylko przy tych, co się skupiają koło „Polski Zachodniej". Panowie z „Polski Zachodniej" są mistrzami w bujaniu za pieniądze obywateli tej kategorii. Najpierw zachwalali B.B.W.R., później N.Ch.Z.P., dziś zaś zachwalają „Ozon". Jak wiadomo, B.B.W.R. spalono, N.Ch.Z.P. diabli wzięli, a obecny Ozon się ulatnia.

Wobec tego szanujący się obywatel nie da posłuchu różnym kombinatorom z „Polski Zachodniej", wie bowiem, co o nich sądzić.

CIESZYN. (Zgon). Dnia 18 października br. zmarł w Śląskim Szpitalu w Cieszynie z ran, odniesionych za wolność Braci za Olzą śp. Karol Śniegoń, oficer rezerwy. Pogrzeb Zmarłego odbył się w dniu 20 bm. przy licznym udziale publiczności oraz oddziału honorowego i orkiestry wojskowej.

CIESZYN. (Ozon a cyrk). Dla Cieszyna nastały lepsze dni. Zjechało się mnóstwo dziennikarzy, na „tamtą" stronę przysypał się grad komisarzy, ożywiły się kawiarnie. Zjawił się w tej chwili nawet cyrk Staniewskich.

Wszyscy werbują ciekawskich i naiwników. W „wielkim" Cieszynie, jakoś dziwnie akurat tak się składa: rozlepia afisze ozon, rozlepia i cyrk. Jedne krzykliwe jak i drugie. Aby zmusić publikę do zwrócenia uwagi na afisze ozonu nawołujące do wyborów macherzy tutejsi wpadli na pomysł: po bokach afisze cyrku w środku...... ozonu.

Niewiadomo teraz kto kogo afiszuje czy ozon cyrk, czy cyrk ozon. No — nomen, omen!

Sprawy wyborcze ze stanowiska prawnego: Z obawy, by nie okazało się prawdziwe polityczne oblicze Śląska różni zbawcy, którzy wszystko wiedzą rozgłaszają, że głosowanie jest obowiązkiem prawnym. Ze stanowiska prawnego wyjaśniamy, że głosowanie jest **prawem** (uprawnieniem) ale nie, obowiązkiem prawnym. Mogę z tego uprawnienia skorzystać lub nie, nikt nie może mię zmusić, żebym z uprawnienia mojego skorzystał. A zatem prawo moje brania czy nie brania udziału wzięte jest pod równą ochronę prawną, a kto wbrew prawu wpływa na wynik głosowania, podlega karze na zasadzie **art. 118 k. k.**

Przypominamy, że w tym samym **art. 98. c)** Kodeks karny stanowi „kto uszkadza ukrywa, przerabia lub podrabia protokóły lub inne dokumenty głoswania, a w lit. e) kto dopuszcza się nadużycia przy przyjmowaniu lub obliczaniu głosów — podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu.

Przypominamy o tym, gdyż zapomniał o tym P.A.T. i cała prasa sanacyjna.

W dalszym ciągu przytaczamy kilka artykułów z ordynacji wyborczej do Sejmu.

art. 90 ust. 2: Ostatecznie ustalony spis wyborców będzie w przededniu głosowania wyłożony do publicznego przeglądu przez 5 godzin w biurze obwodowej komisjii wyborczej.

art. 56 — podczas aktu głosowania i ustalania jego wyniku w lokalu wyborczym mogą być obecni mężowie zaufania, zgłoszeni po 1 na obwód przez każdego z kandydatów na posłów.

art. 57 — W dniu głosowania nie wolno: a) wygłaszać przemówień, rozdawać ulotek, ani też w inny sposób agitować tak wewnątrz, jak i nazewnątrz lokalu wyborczego **w promieniu 100 mtr.**

Nieco **ważniejszy artykuł 54 (1). Przed rozpoczęciem głosowania komisja zbada, czy urna** jest próżna, poczem urnę zamknie. (a) Od tej chwili aż do ukończenia głosowania urny otwierać nie wolno.

Ordynacja wyborcza jest przewidująca przewiduje i natłok (aktualne!!).

art. 66 (1) — o godz. 21 przewodniczący zarządzi zamknięcie lokalu wyborczego (2) odtąd głosować mogą ci tylko wyborcy przybyli do lokalu przed godz. 21.

SKOCZÓW. (Zebranie Ozonu). Dnia 16 października odbyło się u nas zebranie ozonu, na które przybyło aż dziesięciu cywilnych obywateli razem z referentami.

Na sali odzywały się głosy, iż mimo odurzającego zachwalania ozonu do wyborów nie pójdą.

MAZAŃCOWICE. (Zebranie S. L.). W niedzielę, dnia 16 października odbyło się u nas zebranie S. L. Przemówienie wygłosił mgr. Kaleta.

ZE ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO

Nasz korespondent Zaolzanski donosi nam, iż od szeregu dni kręci się tam przedstawiciel org. Zw. Młodej Polski i Służby Młodych. Pan ten dobrał sobie do spółki niejakiego Śliwkę, niedowarzonego absolwenta szkoły handlowej w Cieszynie. Śliwka rzekomo dlatego, że był „mędrszy" od swych nauczycieli nie ukończył szkoły handlowej, to też przedstawiciel sanacyjnych organizacji młodzieżowych używa go do lepienia kartek po różnych ubikacjach, a nawet i w wagonach kolejowych, przeciwko polskim organizacjom robotniczym na Zaolziu. Przyznać trzeba, że do tego rodzaju pracy oświatowej Śliwka świetnie się nadaje.

Dziennik Polski donosi, iż przedstawicielem sanacyjnych org. młodzieżowych na Śląsku Zachodnim jest p. Guznar Paweł.

Od siebie dodajemy, że p. Guznar, Paweł recte Paulek pochodzi z Godziszowa i nigdy do żadnej pracy się nie palił, zaś do studiów nie miał głowy, chociaż profesorowie nieraz dobrze mu radzili — by raczej poszedł do domu mamie gęsi paść. Rozgniewał się p. Guznar na swych profesorów, że jego „zdolnościami" gardzą i poszedł do domu swych rodziców — lecz nie do pracy na roli, a na dalsze „bisagowanie".

To też, gdy spracowany ojciec jego nie mógł sprostać ciężarom na swym gospodar-

(Dokończenie na stronie 12)

Odpowiedzi Redakcji

WP. Antoni Gałęziowski, pow. Pińczów. — Porady w tej sprawie nie możemy udzielić na podstawie krótkiego opisu, bo to sprawa zawiła. Trzeba poradzić się na miejscu adwokata List wysłaliśmy.

WP. Franciszek Sobczyk, pow. Kraków. — Opis zbierania podpisów na delegata do kolegium wyborczego zainteresowałby na pewno nie tylko czytelników, ale i pilnujących przestrzegania prawa, ale obawiamy się, czy to nie uległoby konfiskacie, dlatego nie zamieszczamy.

„Staszek Ludowiec", Podhale. — Musi Pan postarać się o zezwolenie starostwa na kolportaż pism.

WP. Stanisław Stec, Philadelphia. — Dziękujemy za przesłane ofiary. Gazetę wysyłamy. Odpowiedź wyślemy.



Z ostatnich amerykańskich manewrów przeciwlotniczych. Doskonale zamaskowany C. K. M. na stanowisku.

(Dokończenie ze strony 11-tej).

stwie, a pracować nie miał kto, grunt-ojcowizna przepadła. Paubek nie mając wyjścia, poszedł za Olzę uświadamiać mędrszych od siebie. Takie to asy sanacja wysła do pracy oświatowej.

CIESZYN-ZACHODNI. (Aresztowanie przywódców komunistycznych). W zeszłym tygodniu aresztowano na terenie Śląska Zaolzańskiego dwu przywódców komunistycznych, a to: b. posła Śliwkę i sekretarza partii komunistycznej Krauza. Ten ostatni pochodzi ze znanej polskiej rodziny z Trzyńca.

DZIECI POLSKIE WRÓCIŁY DO SZKÓŁ POLSKICH. Według danych z powiatu cieszyńskiego za Olzą poprzednio wpisanych było do szkół polskich 5.630 dzieci, do szkół czeskich 8.860 dzieci. Obecnie, w wyniku zarządzonych przez władze polskie na terenie Śląska Zaolzańskiego wpisów szkolnych, wpisano do szkół polskich 13.200 dzieci, a tylko 2.655 do szkół czeskich i niemieckich łącznie.

CIESZYN. (Gdzie lokować oszczędności). W numerze dzisiejszym umieszczamy ogłoszenie Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie. Bank ten w czasie niedawnych alarmów wojennych wykazał pełną sprawność i wypłacał wkładki oszczędnościowe bez żadnych ograniczeń i w każdej wysokości wszystkim klientom, którzy wypłaty żądali. Jak słychać, instytucja ta połączy się z Towarzystwem Oszczędności i Zaliczek na Śląsku Zaolzańskim, z którym przed podziałem Śląska tworzyła jedną całość, stwarzając w ten sposób najsilniejszą placówkę finansową na terenie Śląska Cieszyńskiego.

POLSKA NA WYSTAWIE W NOWYM JORKU. W związku ze zbliżającym się terminem otwarcia wystawy międzynarodowej w Nowym Jorku, która odbędzie się w roku przyszłym, poszczególne gałęzie przemysłu polskiego, biorące udział w organizowaniu stoisk swych branż odbywają ostatnio posiedzenia, celem ostatecznego zdecydowania w urządzeniach tych stoisk. Według zapowiedzi, można się spodziewać, że polski pawilon na wystawie nowojorskiej będzie się przedstawiał imponująco.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . 0,25 zł.
W tekście na str. 4 szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 0,50 zł.

Drobne ogłoszenia najmniej . . . . 3,00 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . . . 450,00 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 900,00 zł.

Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350,00 zł.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.